Nr. 258. We Lwowie, Środa dnia 11. Listopada 1885. Rok XXIV.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w kraju . . . 5 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
„ do Prus i Niemiec
„ „ Francji
„ „ Belgii i Szwajcarji
„ „ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ „ Serbii
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika liczba 5. – Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I., Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 10. LISTOPADA.

Piszą nam z Wiednia:

Wiedeń d. 7. listopada.

Nareszcie reprezentanci nasi podnieśli głos w sprawie wydalań pruskich. Tym razem dowiedzieliśmy się, że im o Polaków chodzi, a świat [illegible] się dowie, że dla obrony praw Polaków w [illegible], a specjalnie w Austrji nie chcą oni, ani [illegible] ukrywać swego charakteru polskiego, przekradać go pod fałszywą banderą. Odchyliwszy przyłbicę, stawiali reprezentanci nasi dziś [illegible] delegacji ministrowi spraw zagranicznych [illegible] i fakta pokażą, że żaden z kardynalnych punktów [illegible] pruskie wydalania Polaków — a czyż przez to ucierpiało w czemkolwiek [illegible] własne stanowisko, albo stanowisko monarchii, albo polityka tejże — taka, jaką się ona stawia urzędownie i jaką popieramy, choć [illegible] ta może, o której urzędownie nie wiemy, a [illegible] się lękamy! Sprawozdanie z posiedzenia komisji [illegible] naszej [illegible] historji czy polityki nie [illegible] na takiem stawianiu rzeczy. Tu zaś dla zaspokojenia uspokojenia wszystkich powiemy tylko: Żyjemy na świecie — jako Polacy, i to nie przeczymy; żyjemy pod prawami społeczności cywilizowanych, a przynajmniej pod takiemi żyć pragniemy; żyjemy w państwie prawnem, konstytucyjnie zorganizowanem, które mocarstwem [illegible] — to wszystko nie jest ani karygodnem, ani rewolucyjnem stanowiskiem! Pocóż więc było się ukrywać, dobrowolnie porzucać, osłabiając samych siebie? Wszystko zależy od stosownego postawienia rzeczy; i tylko nierozsądek lub małodowiarność mogłyby z tego, co przyrodzonem jest i uprawnionem, robić wystąpienie rewolucyjne lub nielegalne.

Błąd, popełniony d. 2. października, został naprawiony d. 7. listopada, dzisiejszem zapytaniem ministra spraw zagranicznych o tę samą sprawę!

Główny ciężar pytań podniósł dr. Euzebiusz Czerkawski. Wyjaśnił on sprawę naprzód ze stanowiska [illegible]. Podziękowawszy ministrowi za dany wykład o sytuacji ogólnej, i o [illegible] się właśnie na harmonijnych stosunkach [illegible] mocarstwami, na prawach międzynarodowych, traktatach i związkach, postawił z góry [illegible], że minister wie o jaką sprawę chodzi, [illegible] zapytywać będzie, skoro go [illegible], że pytać go będzie o sprawę wydalania [illegible] Prusy Polaków poddanych austrjackich.

Uzasadniwszy międzynarodową stronę sprawy co do tych hurtownych wydalań, t. j. uzasadniwszy, że nie zaszedł żaden z wypadków do [illegible] wyjątkowych zawieszenia postanowień i regulacji międzynarodowych, że nie zaszedł o ile [illegible] w żadnym szczegółowym wypadku [illegible] sumarycznego rozporządzenia, jakoż i sam rząd pruski za przyczynę podaje ogólne względy [illegible] wewnętrznych stosunków Prus; wykazawszy dalej, że w żadnym z szczegółowych zastosowań ogólnego rozporządzenia nie zostały nawet dopełnione przepisy prawa międzynarodowego co do postępowania z obcymi poddanymi w razie ich wydalania — dodał dr. Czerkawski, że wobec tych faktów musiała delegacja galicyjska odpowiedź, otrzymaną od hr. Taaffego, iż nie ma w tej sprawie nic do uczynienia, uważać tylko za odpowiedź jej na drogę właściwą, tam gdzie się traktuje sprawy z zakresu międzynarodowego, do kompetentnej w tym względzie władzy w monarchji — do ministra spraw zagranicznych, do którego się też udaja.

Nie chcieli galicyjscy deputowani — zapewnił dr. Czerkawski — pomimo głosów prasy przypuszczać, aby się sprawa wydalań odnosiła wyłącznie do Polaków, więc stawiali się na gruncie stanowiska poddanych austrjackich; dopiero gdy odpowiedź hr. Taaffego pouczyła ich, że rządowi pruskiemu idzie „o wypędzenie stosunków wyznaniowych i językowych“, dopiero wtedy ze zdumieniem stwierdzili, że ono przedewszystkiem przeciw Polakom jest wymierzony.

A jednak, Polacy jako tacy, nie są wyjęci z pod dodatnich praw międzynarodowych. Owszem, traktaty wiedeńskie, które przyszły do skutku bez ich współuczestnictwa, określiły ich stanowisko międzynarodowe, nałożyły na nich obowiązki, lecz także i dały im pewne prawa — w czyje zaś ręce złożona ochrona i wykonanie tych praw, zostało wyraźnie określonem. Traktaty te zmieniono odtąd w bardzo wielu punktach, lecz oprócz tych, które dotyczą Polaków, istnieją one z nich, ściśle dotąd przestrzegane, bo właśnie te które nie zostały zmienione; te dotąd obowiązują, i świadczą o tem same nawet robione zmiany. Traktaty te zapewniały mieszkańcom dawnej Rzeczypospolitej polskiej, poddanym trzech mocarstw rozbiorowych *„la libre circulation de leurs production et produits dans les pays de l'ancienne République“* — a stawiąc różnicę między *„production“* a *„produits“* tem samem określały, że jest zapewniony nietylko ruch produktów, ale cały ruch ekonomiczny, wolny ze wszystkiem co do niego należy.

Organami do wykonania tych postanowień, traktaty ustanowiły nie jakąś władzę polską, która w ich układaniu nie brała udziału, lecz te właśnie państwa, których Polacy zostają poddanymi. Interpelant przypomniał wszystkie ofiary i poświęcenia, jakie Polacy robili dla tej tu monarchii, w której praw im pozostawionych mieli używać; powołał się na wszystkich obecnych, czy reprezentacja polska nie dążyła zawsze do nadania monarchii jak największej potęgi, czy czegokolwiek szczędziła kiedy w tym celu. I tak wedle jego przekonania zawsze pozostanie — ale też w zamian oczekują Polacy odpowiedniej obrony praw, które się im też należą.

Oto było drugie, szczerze narodowe, acz umiarkowane i legalne stanowisko pytającego; a rozwinięcie jego miało wprost niezmierne wrażenie tak na słuchaczach jak na reprezentantach rządu.

Ztąd przeszedł pytający — powodowany odzywaniami się niektórych pruskich dzienników urzędowych, że rządowi pruskiemu idzie o ochronę własnych poddanych przeciw obcej konkurencji — przeszedł dalej do rozbioru rozporządzenia pruskiego ze stanowiska ekonomiczno-międzynarodowego. Przypomniał że traktat handlowy, jaki w r. 1881. zawarła monarchia z Niemcami, był po to właśnie zawarty, aby regulował te stosunki ekonomiczne i tę powołaną konkurencję. Całkiem to szersze stanowisko — powiemy nawiasem — aniżeli to, które było wyłożone w interpelacji z d. 2. października. Przytoczył on postanowienia tego traktatu handlowego, zapewniające szukającym procederu zarobku, lub sprawiającym jakiekolwiek interesa z jednej lub drugiej strony, równe prawa i równe traktowanie z własnymi poddanymi. Przytoczył prawa i porządki, jakie na tych polach istnieją w Prusach — i wobec nich postawił olbrzymią ruinę poddanych austrjackich, sprawioną dekretami banicyjnemi. Ruinę tę ilustrował mnóstwem pojedyńczych wypadków, jakie dotknęły ludzi zamożnych z siebie a zasłużonych w państwie austrjackiem i pruskiem, skoro się w Prusach [illegible] i tam mieli i mają majątki, nie mówiąc nic innego, jak chyba to jedno, że są poddanymi austrjackimi. Tu podniósł mocą znowu zasady wzajemności międzynarodowej, jak ją podnosił wprzódy mówiąc o ogólnych prawach stosunków międzynarodowych; i tu się po raz wtóry zastrzegł, że Polacy jako poddani austrjacy żądają wzajemności w postępowaniu, nie doradzali ani doradzają odwetu, że u siebie w domu, w Galicji lojalnie zachowujących się pruskich poddanych w niczem nie turbują, a jak byli tak pozostaną wierni na zawsze zasadom międzynarodowego pożycia ludów cywilizowanych.

Krok ztąd był tylko jeden do wejścia w granice stosunków politycznych między monarchią a Prusami, do przymierza austro-niemieckiego, — i polski deputowany tę granicę przekroczył. To zaś ostatnie stanowisko rozwinął z równą mocą, jakkolwiek z całą też delikatnością, jakiej dyplomatyczny przedmiot wymaga. Nie potrzebował mówić, że Polacy nie są przeciwni przymierzu monarchii z Niemcami, gdyż przytaczał, co monarchia czyni dla utrzymania tego przymierza a przyczem politykę monarchii stale popierała polska reprezentacja; wykazał tylko, o ile rozporządzenia rządu pruskiego naruszają gruntownie stanowisko monarchii i zawartych z nią umów, a że przeto nie licują z charakterem istniejącego jakoby ścisłego przymierza. Gdy zaś minister uważa, że przymierze to nie jest nadwerężonem, i stale je uważa za podstawę swojej polityki, przeto zdawać się może wszystkim postronnym — interpellant zastrzegał się że sam nie podziela tego zdania — i ż p r z y m i e r z e t o w y m i e r z o n e j e s t w ł a ś n i e p r z e c i w P o l a k o m.

Przez zwrot ten deputowany nasz dotknął stanowiska międzynarodowego rzeczonych pruskich rozporządzeń — za czem myśmy zawsze obstawali, aby sprowadzić światło na tę stronę sprawy — jakoteż stanowiska międzynarodowego Polaków w tej chwili w ogólności. Dobrze wszakże, że dotknąwszy bolesnego punktu, dalej nie rozwijał tego zwrotu, bo nie przyszła chwila, abyśmy stanowisko nasze mogli naznaczyć dodatnio, licząc na wdzięczne usposobienie słuchaczy. To zaś, co powiedział, wystarcza aby scharakteryzować nasze położenie wobec ministra i ogólnej polityki, aby dać ton właściwy w tej chwili polskiemu głosowi, a ministrowi sposobność do wyjaśnienia i uspokojenia — jeśli to potrafi. Bez takiego wyjaśnienia odpowiedź jego, zdaniem naszem, z wyjątkiem jedynie chyba wypadku, gdyby sprawa sama całkowicie inny obrot wzięła, zawsze chromać będzie.

Ton ten, który w zakończeniu tak dobitnie zadźwięczał, urwany nagle, brzmiał przez całe przemówienie p. Czerkawskiego, stojące na wyżynach tych prawd podniosłych, które bądź cobądź, są kitem stosunków społecznych ludzkości; a w formie cichszej i ściślejszej wyrażał się po każdym zwycięzkim wywodzie zwrotką: że o stanie przeciwnym tym prawdom, jaśniejącym z niego, przekonywa nas fakt dekretu banicyjnego i odpowiedź ministerjalna, dana na wniesioną w Radzie państwa interpelację.

Na takiem przemówieniu oparł deputowany Czerkawski swoje czworo pytań, z których pierwsze żąda od ministra objaśnienia o jego zapatrywaniu na sprawę ze stanowiska międzynarodowego, drugie żąda z jego strony wyjaśnień co do trzech szczegółowych stanowisk (traktaty wiedeńskie, traktat handlowy, przymierze) naruszonych rozporządzeniem banicyjnem, trzecie żąda poczynienia kroków w celu cofnięcia dekretu, czwarte nareszcie żąda wskazówek co do postępowania, gdyby dekret nie był cofnięty.

Oprócz deputowanego Czerkawskiego zabrał głos w tej sprawie następnie deputowany Hausner. A ten w wykończonej nader przemowie, zaznaczywszy stanowisko zapatrywań swoich na tę sprawę, jako zupełnie zgodne z zapatrywaniami p. Czerkawskiego i całej naszej reprezentacji, z gruntownością właściwą mu wykazał, że sprawy tego rodzaju jak dekret banicyjny i obrażone przez niego prawa, dotyczą, wedle konstytucji niemieckiej, całego cesarstwa Niemieckiego, odpowiedzialność za nie ciąży na rządzie cesarstwa, a regres służy do Rady związkowej — na tę więc drogę, wskazaną zresztą bezpośrednio traktatem handlowym, skierowywał on ministra.

W poparciu polskich deputowanych przemawiało wielu delegatów, a mianowicie pp Mattusz i Demel; ten ostatni szczególniej uderzył z wielką gwałtownością tak na rząd pruski za jego rozporządzenia, jako też na bierne wobec tego zachowanie się rządów monarchii, uderzył tak gwałtownie, że go inni deputowani z lewicy w swych przemówieniach w tej sprawie mitygować musieli.

Nasi deputowani na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej nie stawiali innych pytań ministrowi spraw zagranicznych, oprócz tej jednej wielkiej sprawy. Po cóż istotnie mieli się starać zapalać „małe świeczki“, gdy w swem ręku trzymają tak stanowczą kontrpróbę sytuacji międzynarodowej i polityki zewnętrznej, sprawowanej przez ministra!

O samej rozprawie, jaka się toczyła nad sytuacją, doniosę cośkolwiek następnie. Boć była ciekawą — nie tyle wyjaśnieniami ministra, które tem się chyba różniły co do treści od wyjaśnień danych przed tygodniem w komisji węgierskiej, że hr. Kalnoky przyznał, iż sytuacja na Półwyspie jest kłopotliwą, choć w i e l k i pokój między mocarstwami jest zapewniony — ile była ciekawą wynurzeniami delegatów czeskich i przemówieniem delegata Dumby. Podczas gdy pierwsi z Riegerem na czele tak potępiali z kretesem traktat berliński, iż zdawać się musiało, że żałują, iż San-Stefano nie przyszło do skutku, a ludom bałkańskim zostawioną została choć chwila do niezawiślejszego odetchnienia i samodzielniejszego rozwoju, to p. Demel przy gruntownej znajomości stosunków bałkańskich stanął na stanowisku skamieniałego *status quo* traktatu berlińskiego — przyznać trzeba wszakże, że ten mówił przynajmiej z gorącą sympatją o zasługach ludów o stosunku monarchii do Serbii i o potrzebie podtrzymania zasłużonego stanowiska Serbii.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Rzym d. 6. listopada.

(*X*). Zacny i uczony badacz polskich dziejów i autor obszernego historyczno-filozoficznego dzieła o Polsce, które się wkrótce drukować zacznie, p. Cezary Correnti, były minister oświecenia a dziś wielki kanclerz orderów państwa i pierwszy sekretarz króla, ofiarował Kraszewskiemu na mieszkanie willę swoją w Meinie nad jeziorem Lago Maggiore; ale wątpliwą jest wielce rzeczą, aby sławny nasz powieściopisarz przyjął tę propozycję; w opłakanym bowiem stanie swego zdrowia potrzebuje on przedewszystkiem powietrza morskiego. Dąży więc wprost nad morze, i niewiadomo dotąd zgoła gdzie się zatrzyma. Wszystko więc, co piszą i telegrafują do rozlicznych europejskich dzienników o postanowieniu jego zamieszkania w Nervi, w San Remo lub w okolicach Neapolu, jest prostem przypuszczeniem. Kraszewski zmuszony jest podróżować nadzwyczaj powoli, odbywać długie wypoczynki. Aż do chwili, w której te słowa piszę, nikt nie wie nawet tutaj, czy stanął już na włoskiej ziemi. Wielkiemu pisarzowi niezbędny jest zupełny spokój i odpoczynek.

La Tribuna, organ stronnictwa pentarchów, własność księcia Sciarra-Colonna, który na nią wydaje 150.000 franków rocznie, wspomina o jubileuszu Duchińskiego. „W Krakowie i we Lwowie, pisze ona, obchodzono w tych dniach 50. rocznicę literackiej i naukowej działalności profesora Franciszka Duchińskiego.

„Nazwisko tego uczonego i patrjoty drogie jest Włochom jak nazwisko Kraszewskiego, który obecnie podróżuje z Magdeburga ku gościnnemu Nadbrzeżu i pogodnemu klimatowi Nervi, i dla tego nie będzie od rzeczy poświęcić słów kilka temu Polakowi, który pisał i miewał prelekcje we wszystkich miastach włoskich, tak jak je poświęciliśmy przed paru dniami ofierze osobistej zawziętości Bismarka“. Opisawszy naukowy zawód i objaśniwszy etnograficzną zasadę Duchińskiego, *Tribuna* dodaje: „Przybył on do Włoch, do Piemontu, gdzie w 1848 i 49 słowem i pismem stawał w obronie Włoch i walczył razem z ich dziećmi za ich wolność i niepodległość. Zaprzyjaźniony z Wawrzyńcem Valerio i z innymi patrjotami, obrany został sekretarzem Towarzystwa włosko-słowiańskiego, którego prezesem był dzisiejszy naczelnik rządu p. Depretis. Tymczasem zaś pisał po polsku i po włosku dzieła w obronie swego założenia, iż Moskale nie są Słowianami, i ogłaszał liczne artykuły w genueńskim *Corriere Mercantile*. Duchiński przekonany był, iż żaden kraj tak jak Włochy nie zdoła zrozumieć jego propagandy na korzyść złączenia Polski, Litwy i Rusi, a ideał jego przypominał ideał Niccoliniego, który chciał postawić na szczycie Alp posąg Mariusza z mieczem groźnie wyciągnionym przeciw Niemcom i z napisem: *Indietro i barbari!*“

Rzecz dziwna, iż prasa watykańska, która przy dzisiejszej wolności druku we Włoszech, powinnaby częściej i gorliwiej nawet przemawiać o Polsce niż dzienniki zwane tu liberalnemi, nietylko, że nie wspomniała dotąd o Duchińskim ani o Kraszewskim, ale nawet nie śmiała zganić chociażby raz jeden wydalania Polaków przez Prusaków z ich własnego kraju. Nie masz nic tak przeciwnego duchowi Chrystusowemu jak duch dyplomatyczny i jezuityzm w rzeczach religii i kościoła: uwagi zaś tej nie stosuję tyle do sprawy obecnego wypędzania Polaków przez Niemców, ile do niepoprawnej postawy tutejszej prasy katolickiej względem Moskwy i Moskali. Np. *Moniteur de Rome*, organ Stolicy św., nie waha się pisać w swoim 224. numerze: „Tak zaiste, po nad tym orszakiem gwałtów i prześladowań, jaki niestety, aż nazbyt często towarzyszy polityce rozszerzania się (*d'expansion*), po nad tą krwią broczącą ziemię i po nad temi występnemi wybrykami, świeciła myśl cywilizacyjna. Przyczyna ta uświęca i oczyszcza zabory i podboje; staje się ona ich chrztem duchowym. Pójdźmy za Hiszpanami wskróś Nowego świata, puśćmy się w ślady Francuzów, Anglików, Włochów, Niemców, R o s j a n: na ostrzu swego miecza roznosili oni zarody najczystszej moralności, zaczyn wznioślejszego życia.“

Trudno takiemu mijaniu się z ewangelią urzędowych redaktorów Stolicy św. uwierzyć; tłómacz mógłby być posądzonym o naśladowanie polskiego tłómacza śp. Piusa IX., który dziś wysokie zajmuje stanowisko, i dlatego wam wycinek z *Moniteura* załączam...

Otwarcie Izby stanowczo naznaczone jest na 25. bm. P. Depretis waha się ze swoją wycieczką do Neapolu, gdzie agitacja przeciwko zrównaniu podatku gruntowego wzrasta. Powrót dworu zapowiedziany jest na 15. listopada. W tych dniach zaś udają się do Monzy zaproszeni tam przez króla państwo von Keudell, to jest ambasador niemiecki z żoną.

W pokojowy rezultat konferencji nie bardzo tutaj wierzą, bo jeżeli nawet przedstawiciele mocarstw nie powadzą się między sobą i konferencja zdoła coś uchwalić, to zamienić jej uchwały w praktykę będzie rzeczą nader ciężką. Objaśnienia hr. Kalnokyego w łonie węgierskiej delegacji złagodziły odrobinę całkiem niekorzystne wrażenie, jakie wywołało przemówienie cesarskie we Włoszech. Zresztą nigdy tu nie wierzono w trwałość serdecznego stosunku między Austrją a Moskwą, a ta niewiara wzrasta po wspomnionych objaśnieniach. Myślą, że do wojny między niemi koniecznie przyjść musi, a Włochy gotują się powoli ze swojej strony do przyszłych zapasów, uzupełniając pospiesznie swoją flotę pierwszorzędnemi pancernikami. „Andrea Doria“ spuszczony będzie na morze w tym miesiącu w Spezji; w Wenecji buduje się „Sycylia“, w Castellamare zaś inny pancernik. Minister Brin postanowił wszystkie dochody swego etatu na budowanie nowych statków obracać.

Na dworcu kolei aresztowani zostali dwaj niecni kupcy, zakupujący po 10 fr. małe dzieci w Neapolu, aby je sprzedawać w Londynie. Handel dziatwą prowadzony był tu na wielką skalę.

Z powodu dnia zadusznego przywrócone po raz pierwszy zostały zawieszone od r. 1870. po rzymskich kościołach widowiska żałobne, to jest, straszliwe teatralne wystawy w kościelnych podziemiach, gdzie prawdziwe kościotrupy z grobów powyjmowane i postrojone jak najjaskrawiej i najdziwniej, występują jako aktorowie, i gdzie ku większemu pobożnych zbudowaniu widać mozajki z ludzkich kości, architektoniczne ozdoby z czaszek, i trupy pozasuszane we wszystkich stopniach rozkładu.

24

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

— Pan rotmistrz Korponaj dość prochu sprowadził.

— Od dzisiaj podpułkownik Korponaj.

— A to i jego małżonka wyawansuje z królowej na boginią...

— Milcz waść! Jeżeli przybędzie deputacja, wprowadź ją do mnie.

— Czeka już dawno w sieniach.

Było zwyczajem, że komenderujący jenerał był na uroczyste nabożeństwo odprowadzany przez deputacją. Tak i teraz czekał jenerał na deputacją, czyli raczej ona na niego.

Od deputacji przemówił po łacinie pan Alauda, i po łacinie odpowiedział Andraszy, poczem wyruszono do katedry. Śnieg był od kwatery jenerała aż do katedry sprzątnięty. Z bronią w ramieniu tworzyła milicja szpaler, i dopiero po wejściu jenerała ze świtą począł grać organista.

Wszyscy patrycjusze siedzieli już w ławie senatorskiej prócz dwóch, którzy do deputacji należeli; na odgłos organów powstało całe nabożne zgromadzenie.

Jenerał kiwał na wszystkie strony uprzejmie aby siadali. Więc pan Alauda szepce mu poufnie:

— Wszyscy stoją dlatego, że u protestantów jest zwyczajem stojąc śpiewać pieśni, w których się Pana wzywa. Katolicy zaś klęczą. Pan jenerał raczy usiąść, pierwsza ławka jest dla niego zostawioną.

Według regulaminu kościelnego przednie ławki zajmywali męczyźni, tylne zaś białogłowy, aby nie było kokietowania. Andraszego nie bardzo zajmowała cała ceremonia; nie po to przyszedł, aby śpiewać.

— Piękny kościół, rzekł, oglądając się w koło. Czy to jest sławny ołtarz króla Macieja? Pyszna rzecz!

I nie czekając zaproszenia, poszedł do ołtarza, tuż koło ławki pastora. Wielebny pan Zabeier siedział już zupełnie przybrany.

— Dzień dobry, *reverendissime*, powitał go jenerał. Czy panią pastorową bardzo przestraszył huk zeszłej nocy?

I nie czekając odpowiedzi, wchodził na stopnie ołtarza. Wspaniałe to dzieło było od 40 lat zamknięte, tylko zewnętrzne malowidła widzieć można było z rzeźbami, i emaliowaną grupę Wieczerzy Pańskiej przed cyborjum. Andraszy oglądał wszystko jako znawca szczegółowo, słuchając objaśnień pana Alaudy.

— Wewnątrz mają być malowidła Łukasza Kranacha.

Pan Alauda skinął, a kościelny otworzył tryptyk. I wszczęła się prowadzona głośno dysputa, czy to praca Kranacha czy Dürera. Szczerzy lutrzy wrzeli z oburzenia, iż podczas nabożeństwa ołtarz otworzono.

Potem równie głośno oglądano stallę króla Macieja — tylko że cały ołtarz z otoczeniem pochodzi z r. 1315., gdy jeszcze ani króla Macieja, ani Kranacha ni Dürera nie było.

Andraszy z całą świtą stanął przed stallą królewską i ponad głową pana pastora począł odczytywać gotyckie napisy. Potem wziął z rąk pastora biblię, na której okładkach poznał herb brandenburski. Ztąd spór archeologiczny: kto i w jakim celu darował tę biblię do katedry liwoczańskiej, i pastor zaledwo odbrać ją mógł, a była mu już arcypotrzebną, gdyż przychodziło ostatnie Alleluja i pastor miał wychodzić na ambonę.

I ta ambona była ciekawem dziełem sztuki — dar sławnego bogacza Krameriusa. Sięga do stropu kościoła — na dole siedzi Mojżesz z tablicami, jakby niósł na sobie ambonę. Dalej arkady nad arkadami, bogato ozdobne posągami świętych, apostołów i królów, pośrodku Zbawiciel z kulą świata, a na samej górze św. Jan z chorągiewką.

Wszystko to musiano szczegółowo objaśniać Andraszemu. Wielebny pastor Zabeier wziął był sobie króla Sennaheryba za temat kazania, ale sam siebie nie słyszał, zebrani bowiem pod amboną panowie tak głośno jeden drugiemu tłumaczyli: „to Jozue, to Jakób walczący z aniołem“ i t. d. — że pobożni zebrani w końcu nie wiedzieli, kto właściwie kazanie prawi.

— Chwała Bogu! odsapnęli wreszcie, gdy panowie dalej się posunęli, i słynne zabytki sztuki, wprawione w mur ściany kościoła obchodzić zaczęli. Tam mogli hałasować, głosy ich bowiem gubiły się pod wysokiemi sklepieniami i arkadami. Pastor mógł nareszcie zwołać gniewy niebieskie na bezbożnego cesarza Asyryjczyków.

Właśnie sprowadził zastępy niebieskie na oblęgającego Jerozolimę nieprzyjaciela, gdy nagle w środku kazania, niespodzianie a ku powszechnemu oburzeniu, organy zabrzmiały, i to wcale nie jakim hymnem nabożnym, ale świecką piosenką, i kazanie przerwały. Ichmość oglądali bowiem paradne organy na chórze i któregoś z nich napadła chętka spróbować, jaki ton mają.

Na szczęście, uwagę oficerów zajęły teraz grobowce Thurzów i Zapoliów — obszerne dla heraldyki pole. Ichmość wędrowali od kąta do kąta, tłumacząc sobie herby szlachty. Tu Görgejów dziki człowiek drzewo z korzeniem wyrywający, tu saraceńska głowa Czakich, słońce i lilia jezuitów, nosorożec i inicjały T. H. S. kartuzów, przebite dłonie franciszkanów, wilk z różą Revajów, stojący na trzech pagórkach rycerz Marjaszych, rozdzierający sobie pierś pelikan Langhów — którzy tu wszyscy pod murami kościelnemi trąby Sądu ostatecznego wyczekują. Cały panteon, złożony z tablic i pomników marmurowych szlachty węgierskiej i niemieckiej.

Tymczasem miał Ezechiel dość czasu potargować się z Panem-Sebaotem o skórę Asyryjczyków — i jenerał ze świtą znowu stanął pod amboną. Ale i tutaj naprzeciw, w środkowym filarze napotkali osobliwość — tablicę marmurową z wypukłą rzeźbą. Wyobrażony jest mężczyzna z długą brodą i w szamerowanej todze, tem szczególnej, że z fałd jej dwoje dzieci wyziera, z których jedno nagie. Napis poczyna się słowami *„Miserrimus peccator“*. Pan Alauda tłumaczy:

— To postać biskupa Thurzo, w stroju biskupim. Te dzieci czepiające się jego sutanny, są jego własne, które miał, ożeniwszy się za dyspensą papiezką. Przeto zowie się najmizerniejszym grzesznikiem, niegodnym sługą Bożym.

— Czy żyje ten papież dobrotliwy? zapytał jenerał Andraszy.

— Ale gdzie tam! odpiera Alauda. Nitrzańskie też biskupstwo już nie należy do tej katedry.

— Bądź cobądź, Ekscellencjo, dodał mały Szeredy — na naszych nagrobkach będzie trzeba płaszczów bardzo obszernych.

Powstał śmiech tak głośny, że zagłuszył jęk konających 100.000 Asyryjczyków, których na życzenie Ezechiela anioł śmierci w jednej nocy wybił pod murami Jerozolimy. Ale też na szczęście i kazanie się skończyło.

Podczas modlitwy wywabił pan Alauda panów oficerów do kaplicy trędowatych, tam pokazywał im kielich dla trędowatych i inne zabytki. Tak więc mógł pastor przynajmniej w spokoju i z błogosławieństwem odpuścić swoje owieczki do domu.

— Podarłbym na kawały tego Alaudę, rzekł jakiś młody patrycjusz do starego senatora. Co go raptem napadło, że się stał takim wielkim archeologiem, i paplaniną swoją ciągle przeszkadzał pięknemu kazaniu pana pastora!

— Wierz mi, odparł stary, to umyślny figiel; pan Alauda chciał zamieszać nasz dzisiejszy podniosły nastrój ducha. Już ja go znam!

Pod bramą kościelną powitał oficerów Fabricius.

— Urodzeni, Wielmożni i Jaśnie Wielmożni panowie, sala radziecka otwarta. Możemy się zebrać natychmiast.

— A cóż tam nowego?

— Zbiera się trybunał mieszany na sądzenie zdrady z zeszłej nocy.

— Czyż nie mamy dzisiaj wcale obiadować? — zapytał Andraszy opryskliwie.

— Zwyczaj każe, zasiadać do sądu na czczo— odparł Fabricius spokojnie.

KONIEC TOMU I.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 10. listopada.

(Pogłoska o zamierzonej dymisji ministra handlu br. Piny. — Sprawa rewizyty cesarza austrjackiego u króla Humberta w Rzymie. — Projekt reformy administracji w Chorwacji. — Wynik wyborów do sejmu pruskiego na Szlązku. — Otwarcie Izb francuzkich. Horoskop na przyszłość. — Z Tonkinu. — Izby włoskie i opozycja parlamentarna. — Zatarg angielsko-birmański).

Pokrok podaje z zastrzeżeniem wiadomość, którą my również z całą rezerwą powtarzamy, że minister handlu br. Pino poda się do dymisji jeszcze przed ponownem zebraniem się Rady państwa w styczniu.

Od czasu zamianowania hr. Robilanta włoskim ministrem spraw zagranicznych poczęły się wyłaniać znowu wieści o zamierzonej rewizycie cesarza austrjackiego w Rzymie. W ostatnich czasach doniosła *Wiener Allg. Ztg.*, że cesarz Franciszek Józef,, żegnając się z hr. Robilantem, przyrzekł mu, iż odwidzi króla Humberta na ziemi włoskiej. *Vaterland* ze swego stanowiska katolickiego nie może i nie chce temu dać wiary

Rząd krajowy Chorwacji i Slawonii przedłożył — jak wiadomo — sejmowi chorwackiemu cztery projekta ustaw, odnoszące się do reformy administracji. Pierwszy z nich mówi o organizacji komitetów i urządzeniu administracji w komitatach i powiatach, drugi o komitatowych wydziałach administracyjnych, trzeci o zmianach resp. uzupełnieniach postanowień co do organizacji gmin miejskich, czwarty wreszcie o dyscyplinarnej odpowiedzialności urzędników komitatowych. Dotychczas podzieloną była Chorwacja z Slawonią i Pograniczem na 43 powiatów administracyjnych i 21 municypiów miejskich, zawisłych bezpośrednio od rządu krajowego w Zagrzebiu. Na podstawie projektowanej ustawy weszłaby w życie nowa instancja administracyjna, mianowicie komitaty, których byłoby ośm. Każdy komitat posiadałby własne zgromadzonie, rodzaj sejmiku, składającego się z 80 do 200 członków. Każde 2000 mieszkańców komitatu wybiera jednego reprezentanta. Na czele komitatu stoi żupan. Dodać jeszce winniśmy, że liczba powiatów, których było dotychczas 43 wzrasta do liczby 60.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania naszego z wyniku wyborów w Prusiech podajemy jeszcze rezultat ze Szlązka, zamieszkałego w trzeciej części przez Polaków, którzy jednak nie wybierają nigdy takich posłów, którzyby wstąpili do Koła polskiego, ale takich, którzy wstępują do katolickiego centrum, chociażby byli Polakami. Tym razem w obwodzie regencyjnym opolskim ludność nasza polska dała katolikom aż dwudziestu posłów, których nazwiska tutaj przytaczamy. Wybrani zostali mianowicie: hr. Ziethen, hr. Matuszka, adwokat Nadbyl, Letocha, hr. Strachwitz, Gliszczyński, major Szmula, Sperlich, Konrad, Gornig, Gliszczyński (drugi albo ten sam w innym okręgu), Zaruba, Meiss, Münzer, Klose, hr. Nayhaus, Deloch, dr.Peters, Jansen, Theissing. Z wymienionych 20 posłów jeden tylko major Szmula uważa się za Polaka narodowca, posłowie Letocha i Zaruba bronią ludności polskiej na Szlązku, ale polskość ich jest wątpliwą, co się zaś tyczy p. Gliszczyńskiego, czy pp. Gliszczyńskich, nic nam bliższego o nich nie wiadomo.

W dniu dzisiejszym otwarte zostały Izby francuzkie i dziś prawdopodobnie poda się gabinet Brissona do dymisji. Tymczasem rodzą się najrozmaitsze kombinacje tak co do układu stronnictw w Izbie i ich programu, a zwłaszcza programu większości, jeżeli przyjdzie do jej zjednoczenia, jak niemniej co do utworzenia nowego gabinetu i jego przyszłej polityki. Powtarzać ich tu nie będziemy, bo jedna chwila zburzyć może wszelkie horoskopy, zwłaszcza co do osób, stanąć mających na czele niezorganizowanej jeszcze większości. To tylko pewna, że program większości parlamentarnej i przyszłego gabinetu opierać się będzie na tych trzech punktach: porzucenie polityki kolonialnej, naprawa finansów, a może i rozdział kościoła od państwa.

Temps dowiaduje się z Tonkinu, że jen. Negrier uciera się w okolicach Delty z powstańcami, na których czele stoi Ngo-Kwan-Huy. Operacje korpusu francuzkiego potrwają, zdaje się, dłużej, albowiem Ngo-Kwan trzyma się w Delcie silnie i zorganizował tam cały rząd, powitany przez Tonkińczyków jak najsympatyczniej.

W niedługim czasie zbiorą się Izby włoskie, skutkiem czego prasa zajmuje się już kwestją, kto obejmie przewództwo opozycji. Tak zwana pentarchia (pięciu przewódzców: Crispi, Cairoli i t. d.) jest rozbitą i zaledwie Crispi i Baccarini godzą się z sobą i ci tylko podczas feryj cośkolwiek robili. Ostatecznie przewództwo, jak się zdaje, obejmie Crispi. Jedną z najważniejszych spraw przy układaniu programów jest obecnie we Włoszech kwestja wschodnia. Włosi bowiem obawiają się rozszerzenia potęgi Austro-Węgier na półwyspie Bałkańskim, a zwłaszcza w Albanii.

Poseł króla birmańskiego w Paryżu przesłał rządowi angielskiemu notę, w której stara się przypisać obecną sytuację krytyczną nieporozumieniu i zapewnia, że dołoży wszelkich starań, aby doprowadzić do pojednania powaśnionych rządów. W końcu zapytuje, czy rząd królowej jest skłonny do wejścia z nim w układy, do których prowadzenia otrzymał od króla swego pełnomocnictwo.

Niewiadomo, co Anglia odpowie na notę birmańską, że jednak przygotowuje się i na wypadek wojny, świadczy doniesienie o zbliżeniu się Anglii do Chin z powodu właśnie zamierzonej kampanii przeciwko Birmie. Zbliżenie to ułatwiła śmierć Tso-Tsung-Tanga, który na dworze chińskim był najzacieklejszym wrogiem zachodniej kultury.

Delegacje.

W uzupełnieniu wczorajszych naszych wiedeńskich korespondencyj podajemy szczegółową sprawę z sobotniego posiedzenia komisji budżetowej delegacji austrjackiej, na którem delegaci nasi postawili interpelacje do ministra Kalnokyego w sprawie wydalania Polaków z Prus.

Hr. Kalnoky zabrał głos zaraz na początku posiedzenia, zanim jeszcze członkowie komisji zadawać mu poczęli pytania i oświadczył, że zamyśla nakreślić obraz sytuacji teraźniejszej, o ile go nakreślić można. Z przemówienia tego wyjmujemy oświadczenie, dane już w komisji delegacji węgierskiej, że połączenie Rumelii z Bułgarją samo w sobie nie wieleby obchodziło monarchię Austro-Węgierską, gdyby się stało to z należytemi kartelami legalnemi; ale inaczej ma się rzecz ze względu na gwałtowny sposób, w jaki je przeprowadzono, jakoteż ze względu na skutki w innych państwach Bałkańskich. Rzecz jasna — mówił pan minister — że nie można ścierpieć, żeby którekolwiek państwo samowolnie powiększało się, gdy powiększenie, jak z ruchu rewolucyjnego powstaje, tak też i granic nie ma wytkniętych. Gdzież rękojmia, że i Macedonia nie byłaby w ten sam sposób przyłączona? Co do skutków zaś, nadmienić trzeba, że traktat berliński miał na celu zapewnić różnorodnym ludnościom półwyspu Bałkańskiego, przez rozgraniczenie ich wedle pewnej proporcji, byt mniej lub więcej samoistny, któryby im pozwalał żyć spokojnie obok siebie. Okoliczność, że jedna z tych ras z własnej woli ramy te przełamała, musiała koniecznie wywołać wielkie zaniepokojenie w państwach sąsiednich już dlatego, że trudno przewidzieć granice rewolucyjnego powiększania się terytorjum, a najmniej granice etnograficzne. Gdyby ruch rewolucyjny sięgnął poza granicę Macedonii, interesa ludności greckiej byłyby narażone na niebezpieczeństwo. Obawę tę usunął wpływ mocarstw, i o tyle też sytuacja Grecji teraz mniej jest narażoną.

W Serbii, dla której, jak wiadomo, bardzo gorące żywimy sympatje, wrażenie wypadków w Filipopolu było niepospolicie silne. W całej ludności, we wszystkich warstwach przejawiło się samo z siebie przekonanie, że trzeba się bronić, i w pełnej zapału zgodności opozycji i partji rządowej postanowiono zmobilizować armię. Tu p. minister powtarza znane oświadczenie o prawidłowem stanowisku Serbii, dodając, że rząd monarchii sprzyja Serbii, i gotów popierać ją radą; nie widzi jednak powodu, dla któregoby miał był zachęcać ją do akcji, skoro ruch serbski wypływał sam z siebie; rada przeto może być tylko w duchu umiarkowania i spokoju.

Co się tyczy dalszego rozwoju wypadków, p. minister spodziewa się pokojowego przywrócenia traktatowego porządku rzeczy, chociaż odwłoka w rozpoczęciu narad konferencji niekorzystnie oddziałała. Gdyby mimo to przyjść miało do lokalnych utarczek na półwyspie Bałkańskim, to jednak z otuchą można spodziewać się, że pokój powszechny nie będzie zamącony, a szczególowo pokój między mocarstwami, którego wszystkie pragną.

Po p. ministrze zabrał głos del. Czerkawski i przemówił, jak następuje: „Objaśnienia pana ministra o sytuacji zagranicznej zasługują na wdzięczne uznanie i z pewnością przyjęte będą z zadowoleniem. Nawiązując do tego, pomówię tu o sprawie, która zdaje się pozostawać w pewnej sprzeczności z danem nam zapewnieniem o przyjaznych stosunkach z Niemcami. Mam na myśli owo gromadne wydalenie poddanych austjackich z Prus, które świeżo stało się wiadomem, a które boleśnie dotyka każdego Austrjaka w jego uczuciu. Ponieważ oddziaływało przedewszystkiem na Galicję, przeto uczuliśmy się w konieczności wnieść w Izbie poselskiej interpelację do rządu cislitawskiego, zapytując, jakie jest stanowisko jego względem tej sprawy. Na to otrzymaliśmy odpowiedź, że rząd pruski całą sprawę tę, wywołaną nieprawidłowem ukształtowaniem się stosunków wyznaniowych i językowych, uważa za czysto wewnętrzną, i że przeto nic przeciw niej przedsiębrać nie można. Odpowiedź ta nie mogła zadowolnić ani nas, ani w ogóle któregobądź z obywateli państwa austrjackiego. Wytłómaczyliśmy ją sobie jednak w ten sposób, że rząd cislitawski nie jest powołany do wykonania traktatów międzynarodowych lub czuwania nad ich wykonaniem; i dlatego postanowiliśmy tutaj sprawę tę poruszyć.

Lubo z doniesień dziennikarskich wiadomo było, że rozporządzenie pruskie zwraca się głównie przeciw obcokrajowcom narodowości polskiej, nie położyliśmy jednak wówczas przycisku na stanowisko narodowe, bośmy przedewszystkiem Austrję widzieli rozporządzeniem tem dotkniętą. Skoro atoli odpowiedź wymienia „nieprawidłowe ukształtowanie się stosunków wyznaniowych i językowych“ jako przyczynę rozporządzenia, jest to urzędowe potwierdzenie, że ostrze jego zwraca się przeciw narodowości polskiej. Z tego stanowiska wolno powołać się na traktat wiedeński z r. 1815., który wprowadził dawniejsze podziały Polski poniekąd do europejskiego prawa politycznego, i narzucił narodowi polskiemu ustawy, które bądź cobądź nadały mu przecież niektóre także prawa.

Między innemi w traktatach specjalnych, które jednak wcielono do noty końcowej całego aktu, poręczono mieszkańcom prowincyj dawniej polskich swobodną komunikację produkcji, płodów i wyrobów (*la circulation la plus illimitée des productions et des produits du sol et de l'industrie*). Rozróżnienie *productions* wskazuje, że miano tu na oku także swobodny ruch osób, potrzebnych do wytwarzania płodów i wyrobów. Odnoszące się do tego stypulacje nie są zniesione żadnym nowszym aktem prawnopolitycznym, a więc pozostają w prawomocności.

Niepraktycznie jednak byłoby powoływać się na to teraz, skoro Polska nie była stroną współzawierającą traktat i wykonania aktu kongresowego nie złożono w jej ręce. Nie pozostaje nic innego, jak tylko szukać opieki prawa w potędze tego państwa, do którego dzierżaw ta lub owa część narodu polskiego należy. Tej części dawnej Polski, którą my reprezentujemy, dostał się w udziale los przyłączenia do monarchii austro-węgierskiej. Od wieku dzielimy z nią dobrą i złą dolę, a odkąd powołani jesteśmy do życia publicznego, nigdyśmy z oka nie spuścili potęgi Austrji na zewnątrz, ani ukrzepienia jej na wewnątrz. Zarazem zawsze żywiliśmy nadzieję, że charakter obywatelstwa austrjackiego zabezpieczy nam takie stanowisko za granicą, jakie nadać może osłaniające ramię mocarstwa. Zależy nam na tem, aby powaga Austrji w obywatelach jej za granicą, w ogóle nie doznawała ujmy. Międzynarodowe stosunki państw między sobą regulują się wedle zasad powszechnego prawa narodów i prawa zwyczajowego, tudzież wedle traktatów i względów wzajemności. Wszystko to zaś przemawia przeciw rozporządzeniu pruskiemu.

Wedle uznanych zasad prawa narodów, każde państwo ma wprawdzie prawo wydalić tego lub owego obcokrajowca, ale zobowiązane jest umotywować to względami na porządek i bezpieczeństwo państwa lub dobra pospolitego. Jeżeli obcokrajowcy stale się osiedlili, zażywają pomnożonej opieki prawa. Tu mamy sprawę z gromadnem wydalaniem, które motywowane jest „nieprawidłowem ukształceniem się stosunków wyznaniowych i językowych“ — motyw, który prawem narodów świata cywilizowanego, musi być potępiony. Nie obwiniono wydalonych o żadne wykroczenie przeciw porządkowi i bezpieczeństwu państwa; wydalono osoby, które z urodzenia osiadłe tam były, lub od wielu lat prowadziły proceder; wyrugowano pracowitych ludzi z miejsc służby i wydano je na łup niedostatkowi i nędzy. W pewnym dzienniku urzędowym można było razu pewnego czytać, że konkurencja, którą sprawiali krajowcom, jest przyczyną wydalania. Trzeba tu nadmienić, że traktat handlowy z r. 1881., zapewnia obywatelom austrjackim równe prawa z krajowcami.

Co się tyczy nareszcie wzajemności, dość powiedzieć, że tchnąca duchem wolności konstytucja austrjacka, daje wszystkim obcokrajowcom dostateczną osłonę. Nie chcemy, żeby w tem zmieniło się cośkolwiek i żeby może retorsji się chwytano, lubo między nami, szczególniej także w Galicji, osiedliło się niezbyt mało obywateli pruskich narodowości niemieckiej. Nie chcemy tego, bo uważalibyśmy to za rzecz nieludzką i niesprawiedliwą.

A nakoniec nie możemy przepomnieć przyjaznego związku Austro-Węgier z Niemcami, w obec którego rozporządzenie, o którem tu mowa, niepospolicie uderza i nie da się wytłómaczyć. Daleko nam do insynuacji, iżby związek ten był może źródłem kroków zwróconych przeciw członkom narodu polskiego; ale źle myślący mogliby go złośliwym sposobem w tym duchu wytłómaczyć.

Wobec wywołanego rozporządzeniem pruskiem zaniepokojenia mniemamy, że życzliwa interwencja Rządu naszego byłaby bardzo na miejscu. Sądzę, iż powiodło mi się udowodnić, że sprawa ta bynajmniej nie jest pruską sprawą wewnętrzną, że owszem mocno i dotkliwie godzi w interesa i w powagę Austrji i ponad nią się wynosi. Aby zaś nabrać także jasnego wyobrażenia o stanowisku wspólnego Rządu monarchii względem tej sprawy, pozwalamy sobie przedstawić zapytania następujące:

1. Czy ces. i kr. Rząd wspólny uważa gromadne wydalanie obywateli narodowości polskiej z Prus, które w ostatnim czasie stało się wiadomem, a które, jak wyznano, wywołane jest „nieprawidłowem ukształtowaniem się stosunków wyznanionych i językowych“, za zgodne z zasadami powszechnego prawa narodów wogóle, z międzynarodowemi stosunkami prawnemi i z założeniami, na jakich opiera się przymierze przyjaźni między Austro-Węgrami a Niemcami; albo jakież inne pobudki, mające znaczenie wobec prawa, sprowadziły te niezwykłe, a dla dotkniętych w nadmiar dokuczliwe kroki wyjątkowe?

2. Jakże stworzone niemi położenie rzeczy pogodzić z artykułem 19tym zawartego między Austro-Węgrami a Niemcami dnia 23. maja r. 1881, a dotychczas obowiązującego traktatu handlowego, wedlę którego obywatelom państw kontraktujących pod względem otworzenia i prowadzenia procederu handlowego i przemysłowego, tudzież zwiedzania targów zwykłych i walnych, wzajemnie poręczona jest najzupełniejsza równość z własnymi obywatelami, podczas gdy zarazem mocą obowiązującej w Prusach ordynacji procederowej do otworzenia i prowadzenia procederu, nie ścieśnionego policyjnie, wystarcza zgłoszenie się z nim do właściwej władzy, a prawa tego ani sądowem, ani administracyjnem orzeczeniem odjąć nie można, z wyjątkiem wypadków wyraźnie wyszczególnionych w ustawach podatkowych?

3. Jakich sposobów myśli ces. i kr. rząd użyć w drodze dyplomatycznej, aby uzyskać cofnięcie rzeczonego zakazu wydalania, wyjednać i zabezpieczyć obywatelom austrjackim, mianowicie także obywatelom polskiej narodowości opiekę prawa za granicą, w tym wypadku w Prusach, jakiej słusznie zażywają w Austro-Węgrzech na mocy konstytucji obcokrajowcy, mianowicie także obywatele pruscy bez względu na język lub wyznanie?

4. Co myśli ces. i kr. rząd uczynić, aby nadwerężoną wydaleniem z Prus swobodę komunikacji między tutejszymi a tamtejszymi obywatelami, która mieszkańcom prowincyj dawniej polskich i tak już poręczona jest prawomocnemi dotychczas stypulacjami traktatu wiedeńskiego z r 1815, zabezpieczyć teraz także w myśl artykułu 19. traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Niemcami z dnia 23. maja r. 1881?

Następnie zabrał głos delegat Hausner i dowodził na podstawie dosłownych cytatów Bluntschlego i Hefftera, że według zasad prawa narodów, wszelkie wydalania, czy to osób poszczególnych, czy też zbiorowe, podlegają temu prawu, a przyjęcie ich, jako wewnętrzną czynność rządu, zupełnie jest wykluczonem. Dlatego też wyjaśnienie rządu pruskiego, które hr. Taffe bez najmniejszej podał uwagi, jako błędne powinno stanowczo być odrzucone. Wszyscy uczeni uznają zbiorowe wydalania za dopuszczalne tylko ze względu na bezpieczeństwo i dobro publiczne, nigdy jednak ze względu na narodowość i wyznanie. Ale nawet gdyby przez sofizmata chciano pewne narodowości i wyznania uznać za niebezpieczne dla dobra publicznego, to i wtedy zbiorowe wydalanie niemożliwe jest wobec obowiązujących traktatów. W tym razie Prusy związane są traktatem handlowym z r. 1831.

Bez powodu wydalanym przysługuje prawo odwołania się do swoich ambasadorów, a kiedy wydaleni Austrjacy udali się do poselstwa w Berlinie, odsyłano ich jakby na urągowisko do władz pruskich, przez co naruszony został obowiązek ochrony obywateli państwa.

Obok tego także niemiecka ustawa państwowa z 16. kwietnia 1871 sprzeciwia się postępowaniu rządu pruskiego, gdyż § 4. tej ustawy poddaje prawo przesiedlania się, dalej sprawy paszportowe i policję wobec cudzoziemców ogólnej ustawie niemieckiego związku. Dla tego też akt banicyjny, który wszystkie powyższe prawa tak srodze narusza, miał być przedłożony Radzie związkowej, aby — jeżeli już nie ze stanowiska prawa narodów — to przynajmniej ze stanowiska prawa państwowego być nienaruszalnym. — Dalsze kroki dla ochrony austrjackich poddanych od banicji należałoby tedy przedsięwziąć u niemieckiej Rady związkowej.

Del. Hausner zapytuje więc:

Czy c. k. rząd wspólny zamierza uznać za dostateczne oświadczenie rządu pruskiego, że wypędzanie tłumne z Prus obywateli austrjackich uważać należy za sprawę czysto wewnętrzną? Czy też przeciwnie, c. k. rząd wspólny, opierając się na artykule IV. konstytucji państwa niemieckiego z d. 16. kwietnia 1871 r., który Radzie związkowej nadał władzę nadzorczą, a parlamentowi niemieckiemu władzę ustawodawczą co do przenoszenia się z miejsca na miejsce, osiedlania się, paszportów i policji nad cudzoziemcami — zamierza przedsięwziąć kroki, aby wyjednał u Rady związkowej zaniechanie wydalań z państwa niemieckiego obcokrajowców polskiej narodowości?

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky: Tylko pobieżną otrzymałem wiadomość o tem, iż szan. delegaci zamierzają wnieść właśnie wypowiedziane interpelacje, i dlatego nie mogłem być przygotowanym na to, że to zapytanie będzie już dzisiaj wniesione w tak szczegółowo i wyczerpująco motywowany sposób. Muszę przeto szan. komisji prosić o pozwolenie, żebym na tę interpelację przy późniejszej sposobności odpowiedział.

Zabrał jeszcze głos del. szląski Demel, który zarówno ze stanowiska austrjackiego, jak i prawa narodów przyłączył się zupełnie do zapatrywania, że ministerstwo spraw zagranicznych powinno ująć się za obywatelami Austrji, wypędzonymi z Prus. Gdyby to zaś było niemożliwem, rząd powinien nieść wydalonym wszelką pomoc.

Dostawa dla armii.

Minister Bylandt, w odpowiedzi, danej na interpelację posła Czerkawskiego, wynurzył wreszcie, że decentralizacja przy dostawach dla armii jest niemożliwa, że mianowicie rozrzucenie konsorcjów liwerunkowych na wielkiej peryferji monarchii narażałoby szybkość a w razie wojennych przerw komunikacji i możność liwerunku, że wreszcie liwerunek może objąć tylko ten szczęśliwiec, który złoży milion lub półtora miliona kaucji.

Prysły zatem jak bańka różowa nadzieje naszych przemysłowców! Krawcy i szewcy pozostają na lodzie ze swemi nadziejami, iż wydrą choć część dostawy mundurów i obuwia z gardła milionerów. O ofercie szewców wzmiankował minister wprost, że została bez uwzględnienia wymaganych warunków wniesiona, i że ją postanowiono odrzucić.

Biedny przemysł nasz odbył więc znuwu część pracy Syzyfa: z wielkim mozołem wytaczał ciężką skałę na górę, zgłodniali krawcy i szewcy czekali, że spadną bochenki, tymczasem stacza się napowrót ta sama skała, i nanowo trzeba ją wytaczać ku górze.

Z odpowiedzi ministra przebija się jednak, że ta twarda zasada nielicznych a silnych konsorcjów nie jest tak bardzo nieporuszalna. Skoro opozycja, wytoczona przeciwko wytwarzaniu formalnego przywileju w jednej ręce, poskutkowała tak, że ją na kilka rąk podzielono, to podział dalszy, pod naciskiem naszej delegacji, powinienby być z uwzględnieniem kraju i jego przemysłowych zasobów przeprowadzonym. Gdyby nawet jedno lub drugie konsorcjum niemieckie nie dało się zastąpić całkiem samodzielnem konsorcjum galicyjskiem, to przecież leży w ręku zatwierdzającego ofertę ministra, ażeby zniewolił konsorcjum dawniejsze do wciągnięcia w prace liwerunkowe zorganizowanych odpowiednio sił galicyjskich. Czy w tym czy w innym kierunku nie powinnaby delegacja nasza zwalniać nacisku, ażeby przez udział w dostawach dla wojska dano pomocną rękę ciężko bolejącemu przemysłowi naszemu.

Szczególniej w jednym kierunku mogłoby — jak wynika z odpowiedzi ministra Bylandta — dać się wiele zrobić. Dostawę drelichów i płócien uważa minister jako taką, gdzie decentralizacja jest dopuszczalną. Idzie to więc na rękę tym usiłowaniom, które za energiczną inicjatywą marszałka krajowego „dążą do podniesienia, a raczej do regeneracji przemysłu tkackiego w kraju. Wytworzenie dobrych szkół i spółek tkackich leży w możności działania Wydziału krajowego; o wiele trudniejszem zadaniem jest już wynalezienie zbytu dla wyrobów, wytwarzanych przez szkoły i kolonie tkackie. Jednym z powodów upadku przemysłu tkackiego w Korczynie, Dębowcu, Błażowej było właśnie zwinięcie jarosławskiej komisji mundurowej. Ciągle jeszcze utyskują mieszkańcy owych kolonij tkackich, że ubył im zbyt kilku a może i kilkunastu tysięcy sztuk płócien, których owa komisja rocznie potrzebowała. Zaopatrywanie komisji odbywało się wprawdzie przez pośredników żydowskich, którzy i jedną i drugą stronę wyzyskiwali, lecz biedni tkacze mieli zapewniony stały choć chudy zarobek.

Otóż należy dążyć, ażeby ową dostawę płócien dla armii uzyskać. Gdy zaś zarząd armii nie będzie ani mógł ani chciał mówić z drobnemi spółkami i kolonjami tkackiemi w Korczynie, Błażowej, Dębowcu, Komarnie, Andrychowie, Kossowie i innych, to należałoby ażeby Wydział krajowy, patronujący tak żarliwie rozwój tkactwa, zajął się sprawą i w tym kierunku Wedle zapowiedzi ministra jest jeszcze kilka lat do przygotowań, bo jeszcze przez lat kilka obowiązują dotychczasowe kontrakty. Czasu tego należałoby przeto tak użyć, ażeby wyrób co do rodzajów płócien i co do ich ilości rocznej wedle potrzeb armii zorganizować, żeby przyjść spółkom w pomoc funduszami na wytworzenie pierwotnego zapasu, żeby nakoniec wytworzyć dla tych spółek i kolonij centralny organ handlowy, któryby mógł w imieniu ich o liwerunki wojskowe się układać i takowe przedsiębrać.

Jeśli chodzi o praktyczną doniosłość tych ofiar, które już na tkactwo poświęcono, to trzeba *coute que coute* starać się o uregulowanie większego zbytu tkackich wyrobów. Otóż sposobność nadarza się dzisiaj i jest czas, ażeby to zrobić.

Sprawa unii bułgarskiej.

Zasłona tajemnicy zakrywa — na żądanie i za zgodą ambasadorów — działalność konferencji, a raczej zakrywa jej dotychczasowe, bezpłodne wegetowanie, polegające na nieporadności, która znów ma swoje źródło w nieporozumieniu i niezgodzie pomiędzy mocarstwami, chociaż półurzędowe i urzędowe organa prasy, zwłaszcza petersburgskiej i berlińskiej, głoszą o porozumieniu i zgodzie na wszystkie strony świata. Jak daleko jeszcze do tego, o tem właśnie świadczy najlepiej kłopotliwe położenie obradującego dziś nad Bosforem areopagu europejskiego. Przypuśćmy nawet, że mocarstwa rzeczywiście zgodziły się lub zgodzą na pewien stanowczy sposób załagodzenia istniejącego na półwyspie Bałkańskim zatargu, to jeszcze samo wprowadzenie w życie tego zaradczego sposobu, napotyka na trudności, pod tym mianowicie względem, że niektóre mocarstwa nie chcą słyszeć o środkach przymusowych na wypadek oporu ze strony Bułgarji i Rumelii, drugie zaś nie byłyby od tego, aby wraz z połączonemi księstwami i Turcja i Serbja i Grecja, wplątały się w akcję wojenną.

O interwencji zbiorowej mocarstw, interwencji pokojowej lub zbrojnej, w celu przeprowadzenia uchwały konferencji, niema nawet mowy.

Przedwcześnie jednakże mówić dziś już o uchwale, a tem bardziej, o uchwale jednomyślnej, na którą, sądząc z ostatnich doniesień, niebardzo się zanosi.

O postanowieniach i zamiarach polityki austro-węgierskiej na przyszłość wiemy niewiele. Z delegacyjnych oświadczeń hr. Kalnokyego, wiadomo tylko tyle, że gabinety wiedeński i petersburgski zawarły z sobą rodzaj kompromisu i że hr. Kalnoky, równie jak p. Giers potępia jak najostrzej Bułgarów, zarzucając im złamanie traktatu i zaburzenie pokoju. Jedyny środek zaradczy widzą pp. Giers i Kalnoky w przywróceniu dawnego porządku rzeczy.

Książe Bismark nie wyjawił dotąd otwarcie ostatnich swych intencyj, sądząc jednakże z oświadczeń w formie rad, jakie poseł niemiecki p. Radewitz, miał złożyć sułtanowi, nie widzimy bynajmniej, aby Niemcy były wręcz przeciwnemi unii bułgarskiej. Przypuszczają one zatem na tym punkcie możliwość modyfikacji traktatu berlińskiego, z zastrzeżeniem, aby zwierzchnicze prawa Turcji były utrzymane.

Z tego stanowiska niedaleko już wcale do uznania unii parlamentarnej, bez względu na to, czy ją będzie reprezentował książe Aleksander, czy kto inny. Zaznaczamy tu jednakże jak najwyraźniej, że przeciw osobie księcia nie wystąpił dotąd urzędownie gabinet niemiecki. Na tego rodzaju rozwiązanie — z dodatkiem szczegółów co do słusznej rekompensaty Grecji — zgodziłaby się prawdopodobnie Turcja, a za Anglią i reszta mocarstw europejskich, z wyjątkiem — Rosji.

Otóż zdaje nam się, że w sprawie obecnego zawikłania na półwyspie Bałkańskim, zsolidaryzował się hr. Kalnoky przedwcześnie z polityką gabinetu petersburgskiego.

Nie od dzisiaj, ale od bardzo dawna, właściwem zadaniem Austro-Węgier było i jest: popieranie ludów bałkańskich, a to bez rozróżniania Serbów od Bułgarów, Bośniaków od Czarnogórców. Jako opiekunka unii bułgarskiej, chociażby tylko personalnej, urzeczywistnionej chociażby przez „niewdzięcznego“ księcia Aleksandra, pozyskałaby Austrja uznanie całej Europy, naturalnie prócz Rosji, rezerwującej wyłącznie dla siebie tytuł orędowniczki i opiekunki wszechsłowian.

Zdaje nam się jeszcze, że w tej kombinacji znalazłby się także sposób zadośćuczynienia słusznym aspiracjom Serbii.

Z głosów rosyjskiej prasy, których podanie zapowiedzieliśmy w wczorajszym numerze *Gazety*, przytaczamy następujące:

Korespondent z Sofii do *Prawit. Wiest.* rozwodzi się nad upornem zachowaniem się księcia bułgarskiego i jego ministerstwa wobec upomnień (!) Rosji z powodu rewolucji filipopolskiej i twierdzi, że metropolita Klement, przewódzca deputacji bułgarskiej do cara, za powrotem do kraju i zdając sprawę ze swej misji, przekręcił słowa cara do deputacji, a mianowicie oświadczył, że car nie myśli o przywróceniu dawnego stanu rzeczy w Bułgarji. Otóż, rosyjski reprezentant w Sofii był zmuszony do sprostowania (!) tej relacji. W jakim kierunku było to sprostowanie, nie powiada korespondent, natomiast donosi, że rząd bułgarski tai systematycznie przed narodem wyraz opinii publicznej w Europie wobec Bułgarji.

Journal de St. Petersbourg pisze: „Ostatnie depesze „Ajencji Havasa“ o przyszłem zachowaniu się konferencji i o planach Rosji, tudzież o zachowaniu się Bułgarji wobec upomnień ambasadorów, są tylko kuglarstwem z pisemnem, uświęconem prawem. Takie kuglarstwo niemiałoby nigdy miejsca, gdyby słowo „rewolucja“ nie miało w pewnych krajach cudownego uroku i gdyby w tych krajach nie panowała zasada, że skoro Bułgarzy zrobili rewolucję, to wypada ich uwzględnić. Tu zachodzi jednakże zasadnicza różnica, a postulat nowoczesnego publicznego prawa: „aby żaden rząd nie interweniował, jeżeli jaki naród zmieni formę swego rządu, nie może w tym wypadku być zastosowanym,“ gdyż książę Aleksander i rewolucjoniści sofijscy nie ale poprzestaliby na tem, co zrobili, wyciągnęliby rękę po kraju, które do Bułgarji nie należą, a tem samem pogwałciliby postanowienia protokołu londyńskiego z r. 1871., które postanowienia zabraniają najwyraźniej mocarstwom, podpisanym na owym protokole, bez zezwolenia wszystkich, nadwyrężać traktaty międzynarodowe. (Widzimy więc Moskwę w obronie traktatów międzynarodowych. Co za anachronizm! Co za ironia?!) pr. r.) Jeżeli te postanowienia są obowiązujące dla każdego traktatowego mocarstwa, o ile bardziej są one niemi dla lenników i podanych jednego z tych mocarstw?!“

Inne dzienniki moskiewskie, tudzież inspirowany z Petersburga brukselski *Nord*, szczwają opinię publiczną przeciw ks. Aleksandrowi bułgarskiemu, który oprócz niewdzięczności dopuścił się ciężkiej względem Moskwy zbrodni, a mianowicie w tem, że się nie oddał rozpaczy z odwołania oficerów z armii bułgarskiej i złego przyjęcia rumelijsko-bułgarskiej deputacji przez cara, lecz co najważniejsze, że w ręce dyplomatycznego ajenta angielskiego złożył liczne dokumenta, zawierające dowody intryg moskiewskich na półwyspie Bałkańskim, które to dokumenta mają staraniem rządu angielskiego w stosownej chwili być ogłoszone drukiem.

Otóż to ostatnie miało najbardziej oburzyć cara tak dalece, że nie zważając na perswazje Giersa, postanowił natychmiast ukarać „niewdzięcznika“, i ukarał go też rzeczywiście.

Takiej samej kary, t. j. wydalenia ks. Aleksandra także z armii austrjackiej i pruskiej, domagają się teraz pisma moskiewskie, ciskając zarazem gromy na Anglię, którą czynią odpowiedzialną za postępowanie księcia.

Za moskiewskiemi poszły dzienniki niemieckie, a w pierwszej linii *Kreuz-Ztg.*, tak w potępieniu ks. Aleksandra, jako też w strofowaniu rządu angielskiego za opiekę, jaką otacza i osłania księcia i Bułgarię i unię tejże z Rumelią.

Z powyższego zestawienia widzimy, że „urzędowa“ Moskwa a za nią i „nieurzędowa“ (Katkow), rzuca się dziś z całą zajadłością na bułgarskich „niewdzięczników“ „awanturników“ i „rewolucjonistów“. Ktoby to był pomyślał, że obiedwie te Rosje zmienią się tak prędko; przypominamy sobie bowiem, że niedawno jeszcze temu, bo w r. 1867,68, i 1876/77. opiekowały się one gorąco wszelkiego języka słowiańskimi awanturnikami i rewolucjonistami, a nawet sztyftowały w Besarabii i Rumunii powstańcze oddziały rzekomo bułgarskie a które w istocie były w całem tego słowa znaczeniu najemniczemi bandami moskiewskiemi. *Tempora mutantur.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 10. listopada..

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był przy zmiennym stanie nieba pogodny. Dziś po północy powstała mgła

...ilna przy wysokim stanie barometru 773 mm., zarazem mieliśmy nieznaczny opad śniegu, który do 9. godziny z rana wynosił 0,, mm. Średnia temperatura dnia była — 1,°8 C., najwyższa wczoraj przedpołudniem + 0,°4, najniższa przed północą — 2,°8 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 10. listopada: Przy wietrze o niepewnym kierunku, temperatura znowu nieznacznie się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne lecz mgliste, opad mglisty nieznaczny. Obecny stan powietrza potrwa czas dłuższy.

* **Cesarz** udzielił 500 zł. lwowskiemu Towarzystwu Miłosierdzia, jako zasiłek dla „Domu Pracy“.

* **J. I. Kraszewski.** Pan Wład. Iżycki z Paryża donosi. „Francuz De La Plade, właściciel w Cannes, usłyszawszy, że doktorzy zalecili jubilatowi Kraszewskiemu ciepły klimat, powiedział mi: „Powiedz mu, że hotel, powozy, loże, kuchnia, piwnica, praczka itd., wszystko jest na jego rozkazy, rozumie się bezpłatnie. Ja go osobiście nie znam, ale jestem wielkim jego admiratorem, chcę zatem okazać mu moją cześć i być mu pożytecznym“.

* **P. dr. Wereszczyński**, członek Wydziału krajowego, którego matka niedawno zmarła wskutek ospy, obecnie, jak donosi *Kur. Lwow.*, zachorował również na ospę.

* **Z Izby adwokackiej.** P. dr. Michał Tischler, wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Stanisławowie.

† **Nikazy Jasieńczyk Krajewski**, przeżywszy lat 80, zmarł dnia 22. października w Londynie. Ś. p. zmarły należał do tych ludzi, którzy zasługują, aby o nich wspomnieć po śmierci. Był on gorącym patrjotą, miłującym ziemię ojczystą a dziwnem zrządzeniem losu umarł daleko od ojczyzny, wyjechawszy do syna malarza w Londynie. Był to typ dawnego szlachcica polskiego, gotowego zawsze na usługi kraju, poświęcającego wszystko i siebie.

Po upadku powstania listopadowego dzielił się wszystkiem z emigracją; — w r. 1863, wysłał dwóch synów do powstania. Jeden wyprzedził ojca przed paru laty, straciwszy zdrowie na Sybirze, gdzie się dostał po nieszczęśliwej bitwie w oddziale Jordana. W ostatniem powstaniu ś. p. Nikazy poświęcał siebie, rodzinę i całe swoje mienie. Jako właściciel dóbr Czechy, koło Brodów — cały oddział Wysockiego wyprawiał i sam jenerał Wysocki przez dwa miesiące przed Radziwiłłowem bawił u niego w Czechach. Pomimo zamożności, po wyprawie radziwiłłowskiej on sam miał tyle z odzieży, co na sobie, wszystko resztę oddał, wszystkiem się podzielił. Nigdy nie usuwał się od obowiązków obywatelskich, zawsze był pomocnym czynem i radą; zawsze trzymał się tej zasady, którą głosił: „wszystko dla kraju, dla ojczyzny.“ Takich ludzi bardzo mało już mamy w naszych czasach — zasługuje więc ś. p. Nikazy na wspomnienie pośmiertne! Spokój jego duszy, cześć jego pamięci!

* **Ks. Emanuel Gabryel**, jezuita, który pierwszy z Galicji udał się do Afryki dla wzięcia udziału w misji zambezkiej, a w ostatnich czasach był superjorem stacji misyjnej w Kilimanie, portugalskiej kolonii na wschodniem wybrzeżu południowej Afryki, i wiele się do urządzenia domu misyjnego w tem mieście przyczynił, padł ofiarą zabójczej febry afrykańskiej d. 2. sierpnia b. r., w podróży do Zumbo, gdzie miał urządzić nową stację; śp. zmarły liczył zaledwo 37. lat życia.

* **Krzywdy** okropnej miał się, według *Kur. Lw.* dopuścić tutejszy komitet pomocy na pewnym banicie pruskim. Tymczasem rzecz się ma w istocie tak, że komitet okropnie pokrzywdzony został przez *Kurjera*. Ów banita, szewc z profesji, którego nazwisko mylnie *Kurjer* podał, kosztem komitetu krakowskiego i z kilkoma guldenami przybył do Lwowa; komitet tutejszy dawał mu przez 11 dni po guldenie, a nadto 10 guld. na mieszkanie, razem 21 guld., nadto zaraz mu wyrobił miejsce u p. Kargego. Ów jednak banita do dzisiaj nie zjawił się do roboty. Komitet z kilku osób złożony, pod kierunkiem p. Jana Dobrzańskiego pracuje, oczywiście bezpłatnie, i jeszcze stara się o lokal i ludzi do posługi, pracuje przez tyle tygodni z męczeńską prawdziwie abnegacją, i zasłużył sobie bodaj na to, aby — zbrodnie jego przynajmniej zbadano, jak zbrodnie złodzieja, nim się je publikuje!

* **Organ Laenderbanku**, znający dokładnie z urzędu organizację instytucyj finansowych — upodobał sobie rolę cenzora. Nie danem jednak mu było jej posiąść, zrobiono go tylko usprawiedliwiaczem czynności bankowych. Gdy tedy nie może cenzurować interesów swego żywiciela, ani roztrząsać postępowania swych kolegów. którzy z tego samego stołu otrzymują pokarm — wziął się do cenzurowania naszej Gazety. Niebawem manja ta wyrodzi się u *Przeglądu* w nieuleczalną chorobę i będzie on zwracać uwagę swych czytelników na wywrócone nawet litery, jakie nieraz w druku wychodzą.

Troskliwość ta rozczula nas niepomiernie, szczególnie, że nie jest ona ani odwetem ani zemstą, bo nie wspominaliśmy ani o jego sławnej, pewnej a ważnej depeszy, jaką otrzymał „na własnym drucie,“ że „n i e j a k i okręt włoski wziął g d z i e ś w posiadanie j a k ą ś wyspę egipską“— ani nie notowaliśmy faktu, jak to jego kuzyn *Czas* zamiast donieść, że konferencja stambulska zwołana na godzinę 2., doniósł, że zaproszono na nią 2 ambasadorów.

* **Straszny wypadek** zdarzył się onegdaj w Kopeczyńcach, o którym nasz korespondent tak pisze: W nocy d. 4. b. m. służąca tutejszego rządcy, nalewając lampę, przez nieostrożność rozlała kamfinę, która zapaliła się, a od tej zajęły się suknie i na służącej. Stojąca obok niej kuzyna rządcy. szesnastoletnia panienka Helena Polakowska, chcąc służącą ratować zapaliła się także. Obydwie jakby gorejące pochodnie, pobiegły do dalszych pokojów, wołając ratunku między śpiącymi. Rządca i żona jego zerwali się wprawdzie ze snu i płomienie przytłumili, przyczem również mocno się poplekli, ale ratunek był już za późny. Obydwie te ofiary zakończyły życie po trzydniowych strasznych cierpieniach.

* **Okropny wypadek** zdarzył się przed kilku dniami w gminie pow. złoczowskiego Harbuzowie. Skutkiem nieostrożnego suszenia przędziwa, jak donosi *Gaz. Lw.* wybuchł pożar w chacie gospodarza Antoniego Budnika, przyczem ten ostatni oraz jego żona i czworo dzieci ponieśli ciężkie uszkodzenia. Z poparzonych dzieci dwoje umarło w drodze do szpitala w Złoczowie, drugich dwoje dnia następnego w szpitalu, gdzie pozostają jeszcze przy życiu nieszczęśliwi rodzice.

* **Wypadki miejscowe.** Onegdaj znaleziono nieżywe dziecię, które, jak później pokazało się, podrzuciła służąca Marja Rak. Czy dziecię umarło śmiercią naturalną, czy też zostało uduszone, wykaże dochodzenie sądowe.

Wczoraj na Wysokim Zamku spłoszyły się konie u powozu hr. Komorowskiej, przy czem woźnica spadając z kozła, złamał sobie nogę.

Na ulicy Zielonej zaś, okazała się dobroć naszych dorożek. Złamało się koło, skutkiem czego wypadł pasażer, odnosząc lekkie skaleczenie.

* **Kradzieże.** Onegdaj skradziono p. Romanowi Hubrichowi, z zamkniętego mieszkania w Rynku pod l. 28, rozmaite papiery wartościowe, jak losy, listy zastawne, książeczki wkładkowe itd. na ogólną sumę 7000 zł.

W sklepie zegarmistrza Joachima Eichla przy ul. Jagiellońskiej, skradziono w nocy przez wybitą szybę wystawową dwa staroświeckie zegary stołowe wartości mniej więcej 200 zł.

* **Pożary.** Na obszarze dworskim w Żabokrukach w pow. bóbreckim, zniszczył pożar szopę, młocarnię, narzędzia gospodarcze i zboże, ogólnej wartości 5500 zł. Szkoda była ubezpieczona. Zachodzi podejrzenie, że ogień był wzniecony zbrodniczą ręką. — W Dobromilu spłonął budynek, zwany karczmą miejską, w którym umieszczonych było 22 dragonów z podoficerem, Szkoda była częściowo ubezpieczoną. Przyczyna pożaru dotychczas nie została zbadaną.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 10. listopada r. b.: S k r a d z i o n o: zegarek kryty, ankier z sr. łańcuszkiem w. 15 złr. kożuszek z białych baranków pokryty popielatem suknem formy paletota wrt. 16. złr.

Z g u b i o n o sakiewkę czarną z kwotą około 41 złr, i zastawniczą kartkę galic. banku kredytowago L. 19163 na trzy łyżeczkii kawałek zł. kolczyka.

Z n a l e z i o n o kartkę zastawniczą banku ormiańskiego z d. 1. paźdz. b. r. L. 12167 na sr. tabakierkę za 4 zł. zastawioną — chusteczkę z 9ma centami na placu św. Ducha — pakiet zawierający 10 kilogramów cukru tłuczonego na pl. Halickim.

— **Wiedeń** d. 4. listopada. Na walnem zgromadzeniu polskiego Stowarzyszenia akademickiego „Ognisko“ odbytem w dniu 26. października b. r. do wydziału wybrani zostali:

Wacław Wolski, stud. techn., jako prezes, Bronisław Leśniak, stud. techn., jako wiceprezes, Ignacy Hordliczka, stud. med., Edmund Bill, stud. med., jako sekretarz, Wiktor Legeżyński, stud. med., Wojciech Hausser, stud. med., jako bibliotekarz, Emil Bernhard, stud. akad. sztuk pięknych, jako kasjer, Adam Rawski, stud. med., jako zawiadowca czasopism, Zygmunt Henner, stud. med.

Na zastępców wydziałowych powołani zostali Lorya Aleksander, stud. praw, Platek Juljan, stud. teh.,c Rosinkiewicz Jan, stud. tech.

— **Dwa kluby** nowe projektowane są w Warszawie. Oto, — jak donosi jedno z pism, — maszyniści kolei żelaznych zamierzają w mieście tem zawiązać osobne towarzystwo pod nazwą „klubu maszynistów“, a znów grono szachistów wypracowało już projekt ustawy dla klubu swojego i przesłać go ma niebawem do zatwierdzenia właściwej władzy.

— **Wystawa węgierska** w Budapeszcie po sześciu miesiącach trwania, d. 4. b. m. zamkniętą została uroczyście. Arcyksiąże Rudolf, przyjęty gromkiem „eljen“, po przemówieniu ministra handlu, zabrał głos, w którym nie szczędził pochwał dla postępu cywilizacyjnego Węgier i pięknego horoskopu dla ich przyszłości. Przemowę zaś swą zakończył na zamknięcie wystawy słowy: „Niech żyje nasz król, niech żyje nasza ojczyzna!“

Wezwaniu temu odpowiedziały głosy tysiąców, w których brzmieniu odbił się dźwięk serdeczny,

Tak zakończono dzieło wystawy, które bez zaprzeczenia, wykazało w całej pełni pulsujące życie narodu, który po latach klęski — dorabia się gorączkowo stanowiska w rodzinie ludów cywilizowanych.

W końcu nadmieniamy, że lubo napływ zwiedzających był bardzo liczny, to jednak deficyt brutto wynosi 1,404.246 zł., gdy przecież inwentarz i budynki warte są 1,120.000 zł,, przeto netto deficyt wynosi prawie 300.000 zł.

— **Nowy rodzaj wyścigów** wymyślili sobie Amerykanie. Ścigają się tam bowiem teraz i telegrafiści. W większej sali zbierają się kandydaci do nagrody i telegrafują 500 słów, czyli mniej więcej 2640 znaków. Przy ostatnich wyścigach tego rodzaju uzyskał premium jakiś p. Robson, który spełnił swoje zadanie w przeciągu 10-ciu minut i 32 sekund, czyli że zdołał dotknąć na sekundę cztery razy guzika aparatu.

— **Oryginalny zakład** zrobiły dwie Francuzki. Założyły się bowiem o to, która z nich wypowie w przeciągu pewnego czasu więcej słów. Jedna z nich odczytała z rękopisu w 3 godzinach 203,560, druga aż... 296,311 słów.

— **Niesmaczną nowość** wprowadzili dla geszeftu niektórzy restauratorzy paryscy. Są to t. zw. traktjernie „charakterystyczne“, w których służba ubiera się w kostjumy pewnych stanów. I tak ustroił właściciel garkuchni „Chat noir“ garsonów w togi akademików, w „Taverne du bagne“ posługują skazańcy, a w „Abbaye de Theleme“ mnichy i zakonnice.

— **Żona, pani, małżonka.** W pozostawionych po Dawidzie Strauss papierach znaleziono następujące trafne uwagi, dotyczące trzech powyższych określeń; Kto się pobiera z miłości, staje się mężem i żoną, kto dla wygody zawiera związek małżeński, będzie panem i panią, kto zaś zawiera go dla stosunków, — małżonkiem i małżonką. Żona kocha męża, pani oszczędza go, a małżonka go znosi. Żonę ma się dla siebie wyłącznie, panią dla przyjaciół domu, a małżonkę dla świata. Chorego męża żona pielęgnuje, pani odwiedza, a małżonka dowiaduje się o stanie jego zdrowia. Żona zajmuje się gospodarstwem, pani zarządza domem, a małżonka nadaje ton takowemu. Z żoną chodzi się na spacer, z panią wyjeżdża się na przechadzkę, a z małżonką urządza wycieczki. Żona dzieli troskę męża, pani jego pieniądze, a małżonka jego długi. Zgon męża żona opłakuje, pani obżałowuje, a małżonka przywdziewa żałobę.

— **Syn niebios**, cesarz Quang-su skończył już lat piętnaście i według zwyczajów panujących na dworze chińskim, powinien już teraz rozpocząć poszukiwania, w celu dobrania sobie odpowiedniej małżonki. Gdy młody władca skończy lat 16cie ogłoszony zostaje pełnoletnim i przejmie rządy z rąk cesarzowej regentki Hu-Ann. Prawa małżeńskie dworu pekińskiego wymagają by cesarz prawą żonę swoją oraz huryski, których może mieć w heremie ile zechce, wybierał z pomiędzy rodu Mandżu (Tatarów); panująca bowiem obecnie w Chinach dynastja Tetzingów do narodowości tej należy. Ojciec oblubienicy cesarskiej musi zajmować co najmniej piąty stopień w arystokracji chińskiej, co odpowiada baronowi europejskiemu.

— **Redakcja organu spirytystów** *Banner of light* podejmuje się za pomocą spirytyzmu wskazać miejsce pobytu zbiegłych i zaginionych, biorąc od sztuki po gwinei. Opuszczone żony zgłaszają się rojem z desideratami, płacąc zgóry należytości. O ile są skuteczne informacje z tamtego świata, dotychczas nie sprawdzono.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Z braku miejsca zalegamy ze sprawozdaniami teatralnemi z trzech dni. Sobotnia „Piękna Helena“ nie porwała jakoś publiki i pokazało się, że partja ta niezupełnie odpowiada głosowi pani Trapszo. Wczorajsza „Żona cudzoziemca“ nie zwabiła publiczności nawet tyle, na ile rzeczywiście ten na czasie będący utwór zasługi wart. W niedzielę natomiast rojno i gwarno było w teatrze. Grano bowiem „Gasparone“. Paroksyzm trwa w najlepsze, Publiczność zwartemi szeregami wypełnia salę teatralną i pocąc się, kiwa głowami w takt wiedeńskich walców. Napadli nas zbójcy — zaśpiewajmy walczyka, kochamy się — zaśpiewajmy walczyka, kradną nam pieniądze — zaśpiewajmy walczyka i tak przez trzy akty, nie wyłączając antraktów, w ciągu których w bufecie, kawiarni, na kurytarzach, przy papierosie i cukrach — wszyscy śpiewają walczyka!

Tak jest u nas. i tak jest w Warszawie.

— K a r j e r o w i c z, najnowsza czteroaktowa komedja Józefa Bliźińskiego, przedstawioną będzie po raz pierwszy w przyszłym tygodniu, w następującej obsadzie: Hordakowski — p. Stępowski, Zenobia jego żona — pani Aszpergerowa, Kazimiera — pani Stachowicz, Marcelina — panna Cichocka, Truński — p. Zboiński, Byłkiewicz — p. Frenkel, Lizia — panna Pysznik, Maksio — pani Piasecka, Grdyńska — pani Gostyńska, Maciuś — p. Wojdałowicz, Alfred Krzycki —p. Lubicz, Zenon Oliski — p. Wolański. Szeliga p. Ruszkowski, Wystalski — p. Dębicki.

— R e p e r t o a r t e a t r a l n y. Dzisiaj we wtorek dnia 10. b. m. „N o r m a“, opera w 4 akt. Belliniego, z panią Arklową.

We Środę d. 11. b. m. po raz czwarty: „D y o n i z a“ kom. w 4. aktach A. Dumasa z panią Stachowicz w roli tytułowej.

We Czwartek d. 12. b. m. „F a u s t“ opera w 5. aktach Gounoda z panią Arklową.

W Piątek d. 13. b. m. po raz pierwszy: „K a r j e r o w i c z“ komedja w 4. aktach J. Bliźińskiego. Tytułową rolę odtworzy p. Lubicz.

W Sobotę d. 14. b. m. „B a l m a s k o w y“ opera w 5. aktach Verdi'ego.

W Niedzielę d. 15, b. m. popołudniu po raz trzeci: „Ż o n a c u d z o z i e m c a“ wieczorem „G a s p a r o n e“

W Poniedziałek d. 16. b. m. po raz drugi „K a r j e r o w i c z“.

— Panna S t o l c m a n - P r y l i ń s k a, występująca od kilku tygodni w Warszawie, jak donoszą tamtejsze dzienniki, postanowiła zrzec się dalszych występów gościnnych z powodu trapiącej ją niedyspozycji, która mogłaby ją przyprawić o utratę głosu.

— Pani A d o l f i n a Z i m p j e r o w a występuje obecnie w Brunszwiku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Urzędowa *Gaz. Lwow.* zamieszcza komunikat tej treści:

„Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie wniosła, w myśl uchwały tegorocznego ogólnego zebrania delegatów, do Namiestnictwa przestawienie przeciw zastosowywanemu obecnie przez niektórych starostów sposobowi ściągania zaległości ratalnych na rzecz tego zakładu w drodze egzekucji politycznej, mianowicie przeciw połączonemu z zbyt uciążliwemi dla dłużników kosztami zastosowywaniu pierwszego stopnia egzekucji przez doręczanie kart upomnienia z obowiązkiem uiszczenia przepisanej co do tych kart należytości egzekucyjnej.

„Powyższe przedstawienie uznane zostało ze stanowiska obecnie obowiązujących przepisów egzekucyjnych uzasadnionem. Upomnienie bowiem egzekujne, które przychodzi do skutku przez wygotowanie i doręczenie karty upomnienia. stanowi pierwszy stopień postępowania przymusowego i zastępuje w tym względzie o ile przez ustanowionych obecnie egzekutorów bywa wykonywane, egzekucję wojskową.

„Wobec postanowień obwieszczonego rozporządzeniem gubernialnem z dnia 25 listopada 1842, dekretu kancelarji nadwornej z dnia 25 października 1842, określającego sposób, w jaki odbywać się winna egzekucja polityczna dla ściągania zaległości galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, praktykowane w tego rodzaju wypadkach używanie kart upomnienia nie jest uzasadnione, skoro w § 2, wyrzeczona jest zasada, iż władza polityczna odebrawszy od dyrekcji Towarzystwa odnośne wezwanie, przystąpić winna z pominięciem egzekucji wojskowej niezwłocznie do grabieży, a według okoliczności do dalszych stopni egzekucji w ten sam sposób, jaki przepisany jest do ściągania zaległych podatków i innych pretensyj publicznych.

„Wskutek tego wezwane zostały Starostwa, aby w przyszłości przy ściąganiu przedstawionych przez Dyrekcję gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego do egzekucji politycznej zaległych opłat ratalnych zawsze stosowały się do powyższych wskazówek i przystępowały od razu do dalszych stopni egzekucji z pominięciem pierwszego stopnia t. j. doręczenia kart upomnienia.

„Zarazem wezwane zostały Starostwa, aby celem ułatwienia dyrekcji galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego dopełnienia zobowiązań zaciągniętych w obec posiadaczy listów zastawnych, zawsze bezzwłocznie i energicznie ściągały zaległości ratalne przedstawione przez pomienioną Dyrekcję do egzekucji politycznej.

„Żądaniu Dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego. aby władze wystosowały do opieszałych dłużników upomnienia bezpłatne t. j. nie zobowiązujące do uiszczenia należytości egzekucyjnej nie mogło się stać zadość, gdyż żądanie takie nie miałoby uzasadnienia w obowiązujących obecnie przepisach egzekucyjnych“.

Telegramy targowe z dnia 8. listopada
W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 8.19 zł. do 8.21 zł. Okowita 26.25 do 26.50 zł. B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. W r o c ł a w: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. B e r l i n: Pszenica żół. na październik 158.25; żyto —.— m.; okowita 37.60 m.; olej rzepakowy —.—. P a r y ż: Mąka za 159 kilo 47.10 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—

Nafta. W i e d e ń dn. 8. listopada: —.— do, —.— zł., Brema loco 755, Hamburg loco 760; na listopad 760, na listopad-grudzień 775, Antwerpia: na paździer. $19^5/_8$, Nowy-York: $8^5/_8$, Filadelfia $8^3/_8$.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 9. listopada. W jeneralnej rozprawie delegacji austrjackiej nad budżetem wojskowym wystąpił del. Jaworski przeciw obawom, wypowiedzianym przez ministra wojny w sprawie przyswojenia sobie znajomości języka niemieckiego przez podoficerów. Mowca utrzymuje, że organizacja szkół ludowych nie jest przeszkodą do nauczenia się języka niemieckiego dla uczniów narodowości nie-niemieckiej. Gdyby szkołom ludowym odjęto charakter narodowy, to nie wyszłoby to na korzyść pedagogicznego zadania tychże, a armii nie przybyłby z pewnością lepszy materjał. Wszędzie w Austrji, a szczególnie w Galicji, panuje dostateczna troskliwość co do nauki języka niemieckiego.

Wiedeń d. 10. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza prowizoryczną ustawę podatkową, tudzież nadaną dr. Grossowi w Wels (w Górnej Austrji) koncesję na kolej wicynalną Wels-Aschach z ewentualną odnogą do Dunaju.

Wiedeń d. listopada. *Wiener Diöcesanblatt* ogłasza protest arcyb. Ganglbauera przeciw wystawieniu w wiedeńskim Künstlerhauzie obrazów Wereszczagina „Najśw. Rodzina“ i „Zmartwychwstanie Pańskie.“

(Ta „Najśw. Rodzina“ tak wygląda według pism wiedeńskich: W podwórzu domu cieśla Józef hebluje przy pomocy dorosłego już syna; matka z małem dzieckiem siedzi w progu domu, dwóch wyrostków i jeden podlotek biegają po podwórzu a na schodach, prowadzących na płaski dach domu, siedzi najstarszy syn, Jezus, zajęty jakimś rękopisem. W „Zmartwychwstaniu“ zaś wygląda Chrystus z okrągłego otworu, jaki zwykle bywał nad przywalonemi drzwiami w grobie kutym w skale, Pierwszego obrazu Wereszczagin usunąć nie chce z powodu, że udało mu się tam w jednem miejscu światło, jak na żadnym innym obrazie; zresztą powołuje się na jakiś tekst biblijny; p r.)

Zagrzeb d. 9. listopada. Słychać, że sąd wydał rozkaz więzienia śledczego przeciw posłowi Grzanicsowi za tegoż ekscesa w sejmie dnia 5. października b. r.

Mówią także, że i Dawid Starcewics został celem przeprowadzenia śledztwa, uwięziony.

Berlin d. 9. listopada. Ordynarjum wojskowe wykazuje nadwyżkę $5^3/_8$ milionów w porównaniu z rokiem ubiegłym, z uwzględnieniem stałych 8 milionów w jednorazowych wydatkach. Ostatnia cyfra mieści w sobie 7 milionów na ukompletowanie zapasu broni.

Ekstraordynarjum jest $4^3/_8$ milionów wyższem od roku zeszłego i wynosi ogółem 25 milionów.

Paryż d. 9. listopada. Rząd złoży oświadczenie dopiero po ukonstytuowaniu Izby. Prawdopodobnie zostanie senator Loubet ministrem rolnictwa a deputowany Gamot ministrem handlu.

Londyn d. 10. listopada. Na Guildhall-bankiecie oświadczył Salisbury, mówiąc o Bułgarji, że główna przeszkoda unii leży w Serbii i Grecji, przez postawienie z ich strony zassdy: powiększenia swych terytorjów w razie, gdyby unia została utrzymanaą. Salisbury wypowiedział stanowczo swoje zdanie: że gmach polityczny wzniesiony przeciw woli narodu, nie ma warunków trwałego bytu. Jeśli unia zostanie odrzuconą, wówczas połączą się Bułgarzy z Serbami i Grekami, a najbliższy wybuch nastąpi z ogniska owych trzech małych państw. Anglia spodziewa się utrzymania nieukróconej potęgi państwa otomańskiego i takiego załatwienia ze strony Europy, któreby wszystkie interesowane ludy zadowoliło, a każdy ewentualny napad na całość państwa otomańskiego uniemożliwiło, w czem widzi Anglia główną podwalinę ukonstytuowania Europy.

Rangun dnia 10. listopada. Odpowiedź króla Thibo na ultimatum angielskie nie zadowoliła rządu angielskiego. Wojska angielskie przekraczają granicę w jak najkrótszym czasie. Cztery pułki już wyruszyły w kierunku Irawaddy.

Sofia d. 11. listopada. Wczoraj zaatakowało 50 żołnierzy serbskich, żywym lecz bezskutecznym ogniem karabinowym, posterunek bułgarski, złożony z 12 ludzi, pod Rakitą w dystrykcie Trn. Bułgarzy odpowiedzieli kilkoma strzałami i zabili jednego Serba. Kapitan bułgarski kazał zawiadomić oficerów serbskich, że odtąd każe dawać ognia na każdego żołnierza serbskiego, którýby przekroczył granicę.

W dystrykcie Küstendil, pod Izworem, strzelali wczoraj Serbowie na oddział bułgarski, odbywający patrol na granicy, pod dowództwem komendanta dywizji. Nikt nie został trafionym.

Od dwóch dni przekraczają straże serbskie granicę bułgarską. Sądzą tu, że Serbowie starają się o *casus belli*, aby mieć pretekst do wtargnięcia na terytorjum bułgarskie.

Sofia d. 10. listopada. Wczoraj nie zaszło nic nowego na granicy serbskiej.

Wiadomości z Filipopolu konstatnją, że opinia publiczna jest zawsze jeszcze za stawianiem oporu.

Zaleszczyki dn. 10. listop. (Pryw.). Posłem na Sejm krajowy z większych posiadłości został wybrany Jan Gnoiński.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . .	*8.30	— —	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Lwów, z Izby handlowej d. 10. listopada 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	226 —	229 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	223 —	226 50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273 —	277 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr.
bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 00	100 —
„ „ „ 4 „ „	90 35	91 35
„ „ „ 5 „ okres.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego 4½% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ „	96 50	97 50
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 65	99 65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	53 —	56 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 —	103 —
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 50	91 50

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	18 —	20 —
„ Stanisławowa . .	23 50	25 50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.87	5.97
Dukat cesarski . . .	5.90	6.—
Napoleondor . . .	9.93	10.07
Półimperjał rosyjski . .	10.23	10.33
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.22¼	1.24¼
100 marek niemieckich .	61.55	62.25
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 10. listopada 1885
godzina 1. minut 40. popołudniu

Alpiny	32.60	Węg. akcje kr.	286.25
Anglo-Austr.	97.75	Unionsbank	76.—
Kolej Kar. Lud.	227.25	Nordbahn	227.50
Kolej Połud.	130.25	Kolej Alföld	181.50
Kolej p. Elżb.	271.70	Kolej lw-czern.	224.50
Węg. Nordostb.	173.—	Wied. Commun.	123.50
Węg. Tabak.	92.—	Elbetal.	143.—
Węg. cis. losy r.	121.20	Länd. Bank	102.—
Zł. ren. węg. 4%	98.-	Bankverein.	101.75
Ros. rubel pap.	1.23.50	Losy węgier.	118.10
Galic. indemn.	102.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, dnia 10. listopada 1885.
godzina 10 min. 38 przed południem

Akcje kredyt.	281.60	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	227.30	Kolej połudn.	129.75
Unionbank	76.—	Napoleondor	9.98
Rossyj. bankn.	1.23¼	Usposobienie: spokojne.	

Berlin, dnia 9. listopada 1885.
godzina 5 minut 33 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.60	Akcje kredyt.	457.—
Lombardy	211.05(?)	Galicyjskie	91.70
Poż. wschod.	59.80	Austr. bank.	162.15

Futerko skunkowe

męzkie, dobrze zachowane, jest do sprzedania za mierną cenę u pana St. B. w Administracji „Gazety Narodowej“. 3378 1—2

Tylko 3 zł.

300 tuzinów kobierców w powabnych tureckich, szkockich i pstrych wzorach, 2 met. długie, 1½ met. szerokie, muszą być jak najspieszniej uprzątnięte, i kosztuje sztuka tylko 3 złr. z opłatą cła za nadesłaniem gotówki lub pobraniem. **Kobierce przed łóżka**, stosowne do tych, para 2 złr.

Adolf Sommerfeld, 1—1 w Dreźnie.

Odprzedającym bardzo zalecam.

Do sprzedania za połowę ceny **zegarowa lampka nocna** alabastrowa przy ulicy Kleinowskiej l. 98 i 99 w parterze z bramy na prawo. 3374 1—3

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1968 1—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i p. Wewiórskiego dawniej Nahlika.

Sprzedaż win

Dobrze wypielęgnowane oryginalne wina austrjackie sprzedajemy po następujących cenach za pobraniem z gwarancją za prawdziwość:

Z lat 1882, 83, 84 i 85 hektolitr po 16 zł.
Z lat 1879, 80, 81 „ po 18 „
Z lat 1878, 75 „ po 24 „
Z lat 1868 „ po 30 „

Wina czerwone z powyższych lat 2 zł. na hektolitrze droższe. Beczki po cenie własnego kosztu. 3348 1—6

Teitscher & Glattauer, hurtowny handel win w Nikolsburg. 4338 1—6

J. Wallach i Syn

we LWOWIE
l. 33 rynek l. 33
założony w roku 1841
poleca swój obficie zaopatrzony
SKŁAD wszelkich w zakres handlu sukiennego wchodzących materyj na sezon jesienny i zimowy.
3203 6—?

Handel korzenny

...jem do śniadań ...ólikowskiego
we Lwowie
plac Marjacki l. 7.
poleca świeżo otrzymane
MARONY prawdziwe włoskie
RODZYNKI z Malagi
MIGDAŁY a la princesse
ŚLIWKI francuskie „Imperiale“
„ węgierskie bardzo dobre
POWIDŁA „ „ „
MARMULADĘ morelową włoską na wagę i w słoikach.
RYDZE marynowane na wagę
PSTRĄGI marynowane
WĘGORZ marynowany
ŚLEDZIE marynowane, Ostsee, Holenderskie, pocztowe i zwykłe
ŁOSOŚ w puszkach
TUŃCZYK w oliwie jakoteż wszelkie SERY i DELIKATESY
po cenach najumiarkowańszych.
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie. 3369 1—3

Erven Lucas Bols,

c. k. nadworny dostawca
król. nid. dostawca nadw.
w AMSTERDAMIE
założ. od 1575,
specjalność:
CURACAO-ANISETTE
zawsze w zapasie w pierwszych handlach kraju. 1755 1—20

Nakładem drukarni „Gazety Narod.“ wyszedł

KALENDARZ

kieszonkowy, informacyjny i notesowy

NA ROK 1886.

Cena w eleganckiej oprawie w płótno francuz. **40 ct.** broszurowany **25 ct.**

Do nabycia w drukarni i administr. „Gazety Narod.“ ulica Kopernika l. 5. i we wszystkich księgarniach.

Zakład chemiczno-kosmetyczny Marbach i Landau w Brodach.

EAU DE POLOGNE czyli WODA POLSKA.

Przez szczęśliwą kombinację udało się nam wytworzyć perfumę i środek toaletowy, który między wszystkimi dotychczas znanemi, zwykle za pomocą krzykliwej bezcelowej reklamy rozpowszechnionemi perfumami nie znajdzie sobie równego.

Nie szczędziliśmy żadnych trudów, aby zalety naszej EAU DE POLOGNE zbadać we wszelkich możliwych kierunkach, poddaliśmy takową rozbiorowi i orzeczeniu znakomitych przedstawicieli nauki, a wynik tych wszystkich badań jest wprost zdumiewający. Wszelkie zalety, jakich wymagać można od podobnych środków toaletowych, posiada nasza EAU DE POLOGNE w nader obfitej mierze. Delikatna jej woń, mistrzna rozmaitość takowej i trwała skuteczność nadają tejże EAU DE POLOGNE bezwątpienia pierwszeństwo nawet przed prawdziwą wodą kolońską.

Przymioty orzeźwiania i wzmacniania nerwów, które WODA POLSKA w najwyższym stopniu posiada, czynią takową jednym z najbardziej skutecznych domowych **środków hygienicznych**. W szczególności łagodzi woda ta nawet najgwałtowniejszy ból zębów, rozdrażnienie nerwów, migrenę itp.

Jako perfuma napełnia „Eau de Pologne“ pokoje długo przechowującym się i orzeźwiającym zapachem, przyczem narzędzia oddechowe żadnej nie uczuwają duszności lub ciężkości.

Przez swoje ożywiające własności przy użyciu zewnętrznem musi być „Eau de Pologne“ zaliczona do najprzedniejszych środków toaletowych. Ręce i twarz wodą tą zwilżone natychmiast odświeżają się i odmładzają, a w szczególności nabiera skóra twarzy większej elastyczności, wskutek czego płeć oblicza uzyskuje szczególny powab. 3237 5—?

Kto do kąpieli pozwoli sobie dodać pół szklanki „Wody Polskiej“ wyjdzie po kąpieli jakby odrodzony, uczuje się o wiele silniejszym, a kto raz użył naszej „Wody Polskiej“ pewnie nie wróci do używania innych środków. Liczne listy uznania są najwymowniejszemi dowodami doskonałości naszego wytworu.

Prawdziwej „EAU DE POLOGNE“ w oryginalnem opakowaniu dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach we Lwowie w apt. Z. Ruckera.

CENA flakoniku w ozdobnych plecionkach słomianych **1 zł. 20 ct. i 65 ct.**

Skład fortepianów



Pianin i organów,
jakoteż koncesjonowana
Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
w rynku l. 9. I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.

● ● Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr. ● ●

Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co. 3041 20—?

Anthirheumaticon

dr. med. i chir. Franciszka Hellera, emerytowanego I. sekundarjusza wiedeńskiego c. k. pow. szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach. 1606 1—4

Główny skład we WIEDNIU Apotheke zum König v. Ungarn, I. Fleischmarkt 1.

We LWOWIE: w aptece **Zygm. Ruckera.**

Cena flaszki 1 złr., — pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwy, jeśli ma ten znak ochronny Dr. Franz Heller

Dr. Heller ordynuje od 12—3 godz. we Wiedniu I, Kohlmarkt, nr. 5

Materje na ubrania damskie i mezkie.

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł na ubranie z doskonałej wełny 10 zł, na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł 40 ct.

Perwian z najlepszej wełny w najmodniejszych kolorach na damskie ubrania metr zł 2 20 i 2 40 — CZARNE TRICOT Palmerston na okrycia futer, z czystej wełny, na paltoty zimowe metr po 4 zł LODEN na płaszcze damskie na deszcz i na ubrania.

Pledy do podróży sztuka po 4 5 8 i 12 złr Wykwintne materje na ubrania, na spodnie zarzutki pantalony, materje na paltoty i na płaszcze na deszcz, tyfel, gunia, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, doskin poleca

założony **JAN STIKAROFSKY,** — 1866 —
skład fabryczny w Bernie. 1313 7 24

Próbki franco. Próbki dla pp krawców bez franco Wysyłki za pobraniem za 10 zł. franco. Utrzymuje stały skład na przeszło 1.000.000 zł. I rozumie się samo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu. Każdy rozsądnie myślący człowiek musi mi przyznać, że z tych resztek nie mogę wysyłać próbek, albowiem z tychże niceby się nie zostało, gdybym tysiącznym zamówieniom chciał posyłać próbki. Ogłoszenia niektórych firm, polecających resztki sukna, że wysyłają próbki tych resztek są czystem okpiszostwem, albowiem takowe nie pochodzą z resztek lecz z całych sztuk — co zresztą łatwem jest do zrozumienia.

RESZTKI MOJE, którebyby się niepodobały, chętnie wymieniam, lub zwracam pieniądze. Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami“. 1950 1—?

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

Z włóczki

chustki mniejsze i większe w najnowszych wyrobach,
kamizelki bez i z rękawami, 3296
spodnice, kamasze i pończochy dla dzieci,
sukienki, kaftaniczki i czapki
poleca w największym wyborze po najniższych cenach
handel F. KNAUER I SYN
pod „Złotym Lwem“ we Lwowie plac Kapitulny.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA



DE L. LEGRAND
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

We Lwowie w magazynach p. Mikolascha, w apt. p. Wewiórskiego dawniej Nahlika.

Karol Bałłaban

pod „Złotym Kogutem“ we LWOWIE
poleca zupełnie świeży transport
chińsko-rosyjskiej
HERBATY
ciemno naciągającej przewybornej w smaku i zapachu

pół kilo Congo cesarskiej	zł.	2.20
„ „ Familijnej	„	3.20
„ „ Melange de Moskau	„	4.20
„ „ Imperial	„	5.20
„ „ Wysieków wła. wysiewu	„	1.70
„ „ sprowadzanych	„	1.50
„ „ Souchong w oryg. opakow.	„	4.—

Pieczywo do herbaty angielskie, francuskie i wiedeńskie, nadzwyczaj smaczne.

RUM z Jamajki.

½ but. Rumu najlep. bardzo star.	zł.	2.—
½ „ „ starego	„	1.50
½ „ „ „	„	0.75
½ „ „ dobrego starego	„	1.20
½ „ „ „	„	0.60
½ „ „ dobrego	„	1.—
½ „ „ „	„	0.50

3130 2 ?

Skład fabryczny towarów kauczukowych i gumowych HÜBNERA i HANKEGO

we Lwowie,
Rynek, l. 38, we własnym domu,
poleca

Węże gumowe bez i z zakładkami.
Węże spiralne wszelkiej szerokości i długości.
Węże gumowe do gazu,
Węże spiralne ssące.
Węże gumowe do ściągania wina.
Węże gumowe z wytrzymałością.
Patentowane węże do ściągania wina i piwa
Płyty gumowe.
Płyty gumowe do spajania rur.
Pierścienie gumowe i sznury.
Korki gumowe.
Wiaderka do gaszenia ognia.
Suspensorja.
Płótno jedwabne woskowe.
Papier gutaperkowy.
Lejki Hegara, z kauczuku, blachy, z drzewa, z podwójnemi kaukami.
Kauki do nosa.
Seregi cynowe i kauczukowe.
Rozpylacze.
Bougies Sondy woskowe i gumowe.
Katetry, Wstrzykawki do ran.
Gruszki gumowe.
Wstrzykiwacze do injekcji i do uszów.
Wstrzykawki szklanne.
Obrączki na nagniotki.
Prześcieradła gumowe.
Napierśniki gumowe.
Odciągacze mleka gumowe i szklanne.
Stawki dziecinne.
Garnitury do ssania z rurką szklanną.
Flaszki do ssania.
Woreczki gumowe na lód.
Poduszki gumowe do nadmuchiwania
Prezerwatywy francuskie
Pończochy gumowe przeciw kurczom.
„Clysoirs.“
Klysopompy.
Kroplomierze.
Sikawki do kwiatów.
Piersi gumowe. 3294 2—?
Opaski gumowe.
Baloniki do proszku perskiego.
Szczotki do włosów.
Grzebienie, Szczoteczki do zębów.
Woreczki gumowe na gąbki.
Wałeczki elastyczne do zaopatrywania drzwi i okien i t. p.

Majątek

tabularny na Bukowinie, w jednym płaszczystym kompleksie, obejmujący 770 morgów gruntu, między tymi 600 mor. dobrego pola ornego, 170 mor. lasu dębowego, jest do sprzedania bez pośredników za cenę 77.000 zł. Adres Aleksander Gojan, poczta Zadawa na Bukowinie. 3347 4—5

Fotominiatury

Pastelowe
Stefana Grzywińskiego
Plac Benedyktyński l. 2.
3300

Szukam

Ucznia

z wyższych klas szkoły realnej lub gimnazjum (katolika, 16 – 18 lat) jako **praktykanta handlowego**
3380 1—2 *Robert Doms.*

Do sprzedania:

duży żelazny **kocioł piwny, maszyna zacierowa, młynek do gniecenia słodu, dwa sitka** do chmielu (Hopfenseiher) i całe urządzenie suszarni.

Bliższa wiadomość w browarze JANA KLEINA na Pohulance. 3381 1—3

Nauka kroju damskiego

ułatwionym sposobem według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony. **Cały kurs kosztuje 10 złr.** Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.

Mme MARIE
nauczycielka Wirtha,
ul. Łyczakowska l. 4. II. piętro.
2892

Kredyt bankowy

rzetelnym firmom, właścicielom dóbr i handlującym. Adres pod L. Q. 989 do Ekspedycji Berlin. Tagblatt, Berlin S. 1572 1—2

LINOLEUMOWE kobierce korkowe

najtrwalsze do posłania na podłogę, nie przyjmujące kurzu, eleganckie tak do pomieszkań prywatnych, jakoteż dla lokalów kantorowych, handlów i t. p.

Skład materji pokojowych, kobierców na podłogę, zasłanek przed umywalnie, **materyj pokojowych** w najrozmaitszych deseniach.

Odprzedającym rabat.

F. C. Collman's Nachf.
A. Reichle, Wiedeń
Kolowratring Nr. 3
1314 7—12

Röslera woda do zębów i ust,

jest bezsprzecznie najlepszym środkiem od bolu zębów i służy także równocześnie do utrzymania zębów w czystości. Ta od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach. — Flaszka 35 ct

R. Tüchler aptekarz,
(W. Röslera synowiec, następca)
we WIEDNIU, I. Regierungsgasse, 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Warężu w apt., w Kołomyji u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt., w Sokalu Eug. Wysoczański. w Warężu B. Krzywobłocki apt.
1381 5—?

Marjacelskie krople żołądkowe.



Skutek Marjacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się śliny w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bolu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionę i wątrobę.

Cena jednej flaszeczki 35 centów,

Składy: Lwów apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Wiewiórski, J. Piepes, Z. Rucker, Sklepiński **Biała** aptekarz Erich Keler, Reicherta spadkobiercy, Kolasa, Fuchs. **Bochnia** apt. F. Reiss, A. F. Pilla **Błażewa** apt. Brzęś. **Brody** aptekarze: F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. **Brzeżany** apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. **Brzesko** apt. W. Janoszek. **Brzozów** apt. Halama. **Borynia** apt. Dorożyński. **Budzanów** apt. D. Jasieński. **Brzeszcze** apt. Ślebawski. **Bohorodczany** apt. A. Mozzolloucz. **Bukowsko** apt. A. Serkowski. **Busk** apt. Zahradnik. **Chodorów** apt. H. Dyszkiewicz. **Chrzanów** apt. B. Sporysz. **Dolina** apt. S. N. Traunfellner. **Drohobycz** apt. H. Blumenfeld. **Dobczyce** apt J. Biliński. **Dąbrowa** G. Mischlec i R. Foltyn. **Dynów** apt. Frischmann. **Dobromil** apt. A. Grotowski. **Frysztak** apt. J. Zaniewski. **Głogów** apt. Ig. Stroka. **Grybów** apt. Kulczycki. **Gliniany** apt. Helm, **Horodenka** apt. Axentowicz. **Husiatyn** apt. Czerski. **Jarosław** apt. W. Rohm i Wisłocki. **Jasło** apt. R. Palen. **Jezierna** apt. J. Czemeryński. **Jordanów** apt. Edw. Bachner. **Jezupol** A. Mozołowski. **Kraków** apt.: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, J. Trauczyński, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski. **Kołomyja** apt. Sidorowicz i apt. Stenzel. **Krystynopol** apt. Ormezowski. **Kamionka** apt. Piepes. **Kańczuga** apt. Heger. **Krakowiec** apt. W. Komorowski. **Kutty** apt. A. Zagajewski. **Komarno** apt. Rechtenberg. **Krynica** apt. H. Nitribitt. **Kulików** apt. Dadlec i Misiołek. **Kęty** apt. Sokalski. **Kolbuszowa** apt. Buczek. **Lipnik** apt. A. Fuchs. **Lisko** apt. F. Moszczewski. **Łańcut** apt. Schulz. **Leżajsk** E. Denker. **Mielec** apt. Pawlikowski. **Milówka** M. Quirini. **Mościska** apt. Schalboth. **Monasterzyska** P. Gabryś. **Mosty Wielkie** apt. J. Żołyński. **Niepołomice** apt. Tichy. **Nowy Sącz** apt. R. Jakubowski, W. Filipek. **Nowy Targ** apt. Karol Laur. **Podkamień** apt. St. Koncewicz. **Przemyśl** apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. **Podgórze** apt. Skakalski. **Pruchnik** apt Jan Pietraszek. **Pilzno** apt. Czajka. **Przeworsk** apt. Świtalski. **Radymno** apt. Świechowski. **Rozdół** apt. E. Kornberger i W. Czajkowski. **Rzeszów** apt. A. Kalinowski i apt Karpiński. **Rozwadów** apt. W. Gabrowski. **Sądowa Wisznia** apt. Włodzimirski. **Śniatyn** apt. T. Niemczewski. **Skole** apt. Lechowski. **Sambor** apt. J. Aleksiewicz i apt. K. Maresz. **Sędziszów** apt. Mizerski. **Sokal** apt. E. Wysoczański. **Sokołów** apt. A. Danczak. **Stanisławów** apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beile. **Stryj** apt. Leon Gartner. **Sucha** apt. Czernicki. **Szczurowa** apt. W. Heinz. **Szczerzec** apt. Jan Pełka **Szczucin** apt. Masłowski. **Skała** nad Zbruczem apt. Rogalski. **Sieniawa** apt. Mańkowski. **Suczawa** apt. Habermann. **Storożyniec** apt. Fullenbaum. **Tarnów** apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. **Tarnopol** apt. Fr. Jamrogiewicz i K. Kahane. **Tłumacz** apt. W. Szankowski. **Tyczyn** apt. Rożejowski. **Tłuste** apt. Świderski. **Uhnów** apt. B. Kałuzniacki. **Ulanów** apt. J. Wroński. **Waręż** B. Krzywobłocki. **Wojnicz** W. Nodzyński **Winniki** aptekarz T. Brzeski. **Willamowice** apt. Schneider. **Wysznica** apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. **Załoźce** apt. Br. Malkowski. **Zbaraż** apt. E. Kruh. **Zaleszczyki** apt. Szymonowicz. **Złoczów** apt. Fr. Pettesch. **Zakliczyn** apt. K. Kamienobrodzki. **Zborów** apt. Rappaport. **Żołynia** apt. M. Romanowski. **Żurawno** apt. J. Tomaszewski. **Żydaczów** apt. M. Bardasz. **Żywiec** apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. **Turka** apt. Z. Kosicki. **Radowce** apt. Rossignon. **Radomyśl** apt. S. Sobolewski. **Czortków** apt. L. Noss. 2920 13—52

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“

Karola Bradego w Kromieryżu.

J. IHNATOWICZ

poleca
wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,
odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 centów.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów. Nadaje zębom białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien.— Flakon 50 ct.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 ct. i 1 zł.

Ocet salonowy do kadzenia. Flakon po 50 ct.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej.—W KRAKOWIE Sukiennice l. 20.—W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 3386 1—?

Najlepszą BIBUŁKĄ na PAPIEROSY *jest prawdziwa bibułka*

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego firmy **Cawley & Henry w Paryżu**
Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecona przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od cudzej ingredjencji i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.

Cawley & Henry — 17, rue Béranger, à PARIS
FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE
LE HOUBLON 500 FEUILLES
1962 4—36

Jodłowy i sosnowy materjał tarty

kilkaset wagonów, poszukuje pewien handel drzewny **do kupienia** w drodze dostawy od zarządu lasowego na r. 1885/1886.

Łaskawe oferty przyjmuje RUDOLF MOSSE w WROCŁAWIU pod cyfrą V. 948 do dalszego odesłania. 1571 1 3



Towary warstacikowe z tym nowym nie dającym się rozedrzeć z wpół nieregularnym szwem bez fałdów (ochroniony patentem) są do nabycia we wszystkich hurtownych handlach towarów warstacikowych austro-węgierskiej monarchii. 1557 8 10

Należy żądać powyższej marki ochronnej.



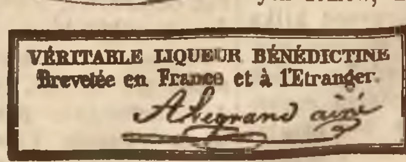
VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1940 13—24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. A. Legrand ainé

Skład główny w **FECAMP we Francji**. Agencja główna w Paryżu, Boulevard, Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego Likieru Benedictine.“ Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego, N. Brandler, Hetmańska 10 i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.



Dystylarnia opactwa w Fecamp we Francji, wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY i PŁYN z rośliny MIODOWNIKIEM zwanej (Melisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“